



Wielkanoc Święta

*Ta Wielkanoc to wielkie święto
Z nim radość wielka przychodzi
Od dawna je u nas przyjęto
Gdy czas wiosny nadchodzi*

*Święto Wielkanocy jest święte
Tradycyjnie jest obchodzone
W tradycji jest ono przyjęte
I świętością jest uświęcone*

*Wielkanoc to święto wielbione
Świętością jest objawione
Wielką radością przepełnione
W Boskiej świętości stworzone*

Marek Migdał

rys. Jacek Świstek

W tych radosnych dniach Wielkiej Nocy i Zmartwychwstania Pańskiego przekazujemy Wam serdeczne życzenia: by te Święta sprawiły wszystkim wiele radości, by były czasem wiary, nadziei, miłości, serdecznych spotkań z bliskimi.

Świętujemy w ten słoneczny wielkanocny czas zwycięstwo życia nad śmiercią. Wśród święconych pokarmów najważniejsze niech będzie jajko, którym będziemy się dzielić z bliskimi, to symbol nowego życia.

Życzymy wszystkim zdrowia, radości, szczęścia, wiary, miłości, jedności i pokoju.
Życzymy wszystkim wiary w to, że cuda się zdarzają.

Wychwalajmy Pana! Alleluja! Alleluja!

Drodzy Czytelnicy!

Po krótkiej, ale ciężkiej zimie nareszcie wiosna! Po ponurym czasie bez słońca, wreszcie je mamy! Korzystajmy z tego, chodźmy na spacer i wycieczki, spędzajmy czas aktywnie na świeżym powietrzu. W tym numerze mamy dla Was porcję artykułów świąteczno-wielkanocnych, i nie tylko. Mamy eseje, wiersze i rysunki. Część numeru jest poświęcona Wielkanocy i wiosnie, znajdziecie relacje ze wspólnych wyjść i wydarzeń z życia Domu, recenzje i krzyżówki. Zamieszczamy kolejne odcinki naszych cykli: miniprzewodnika po Krakowie i dwóch powieści fantasy, jest też kolejny wywiad z naszego rozpoczętego rok temu cyklu wywiadów z ciekawymi postaciami naszego Domu. Jak co kwartał, zachęcamy Was do lektury i do współpracy, czekamy na Wasze opinie i sugestie.

Dziękujemy wszystkim, którzy wspierają nas w tworzeniu kwartalnika – psychologom, terapeutom, opiekunom. Życzymy Wszystkim Zdrowych, Spokojnych Świąt Wielkiej Nocy, wielu serdecznych spotkań, smacznego święconego, mokrego dyngusa. Wesołych Świąt!

Redakcja

Redakcja:

Sylwester Chalastra
Bożena Florek
Sven Hajman
Krzysztof Kijowski
Anna Kwiatkowska
Marek Migdał
Marian Skoczylas
Elżbieta Tokarz
Lidia Wąsik
Lesław Wąsowicz
Wojciech Wierzbicki



rys. Anna Kwiatkowska

Współpracują:

Rafał Babulski
Norbert Głodzik
Tadeusz Gorlach
Marzena Hoszowska-Dylewska
Mirek Konieczny
Ewa Krzeczyńska
Robert Kubik
Perła

Prowadzenie:

Beata Słowakiewicz

Pomoc:

Dorota Najder

Spis treści

Wielki Tydzień (Lidia Wąsik)	3
Wyprawa pątnicza (Mirek Konieczny)	5
Myśli na Wielkanoc (Perła)	6
Wielkanocne święconki (Lesław Wąsowicz)	8
Wielkanoc wczoraj i dziś (Bożena Florek)	12
Lany poniedziałek (Marian Skoczylas)	15
Odnalazłszy się. Mój dekalog (Anna Kwiatkowska)	17
Kolejka linowa na Kasprowy Wierch (Wojciech Wierzbicki)	22
Pijani wiatrem i słońcem (Mirek Konieczny)	24
Chorować i zdrowieć. Wywiad z Anią (Sven Hajman)	26
„Psychiatra Boga” (Bożena Florek)	28
Wizytacja w Kamienicy Hipolitów (Mirek Konieczny)	32
Wędrówki po Krakowie (Robert Babulski)	33
Kraków – moje miasto. Cz. 37 (Ewa Krzeczyńska)	34
Kocia Kawiarnia Kociarnia (Lidia Wąsik)	38
Kącik szaradzysty (Norbert Głodzik)	39
„Rodzeństwo” (Lesław Wąsowicz)	42
„Pech to nie grzech” (Lidia Wąsik)	42
Bradley Cooper i Lady (Mirek Konieczny)	43
Miłość większa od milionów (Sylwester Chalastra)	48
Myśli na wiosnę (Perła)	49
Chłopiec i jego wilk (Sven Hajman)	50
Rheme (Sven Hajman)	51
Wzgórza Czarownic (Robert Kubik)	52
Strony Rady Mieszkańców	53
Aktualności	54
Pożegnania	58
Krzyżówka na Święta	60

Wielki Tydzień

Nadszedł czas Świąt Wielkanocnych, najważniejszych świąt w chrześcijaństwie. W tym pięknym, wiosennym, ciepłym czasie skupiamy się na przeżywaniu Męki i Zmartwychwstania Chrystusa. Oczekując na radosną nowinę, pragniemy zjednoczyć się z Bogiem. Przed nami Wielki Tydzień, uroczysty czas upamiętniający ostatnie dni Chrystusa, przygotowujący nas do radosnego Zmartwychwstania. To czas, w którym ludzie przez pokutę i rachunek sumienia pragną zjednoczyć się z Bogiem.

W tradycji chrześcijańskiej Wielki Tydzień pojawił się dopiero w IV wieku. Rozpoczyna go uroczysta Niedziela Palmowa, a kończą nieszpory Wielkiej Niedzieli, które zamykają Triduum Paschalne. Z okresem Wielkiego Tygodnia wiąże się bogata obrzędowość, różnorodna u poszczególnych odłamów chrześcijaństwa. Także w tradycji ludowej i regionalnej istnieje wiele zwyczajów dotyczących tego czasu. Pierwsze trzy dni – poniedziałek, wtorek i środa to dni, które w sposób szczególny są poświęcone pojednaniu. Według tradycji był to czas wielkich porządków i przyozdabiania domu, co należało zakończyć najpóźniej we wtorek.

Szczególnym czasem w Wielkim Tygodniu jest Triduum Paschalne. Triduum z łaciny oznacza trzy dni. Do 1929 roku na określenie Triduum Paschalnego stosowano termin Triduum Sacrum. Jest to najważniejsze wydarzenie w roku liturgicznym katolików i starokatolików, a jego istotą jest celebrowanie Misterium Paschalnego: Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa.

Triduum rozpoczyna się wieczorną Mszą w Wielki Czwartek (jest to Msza Wieczerzy Pańskiej), a kończy nieszporami Niedzieli Wielkanocnej. W tradycji katolickiej

w Wielki Czwartek milkną dzwony, które zastępuje klekotanie kołatek, a po Mszy Wieczerzy Pańskiej następuje obnażenie ołtarza. W tym dniu rano może być sprawowana tylko jedna msza – Msza Krzyżma Świętego, celebrowana w kościele katedralnym przez biskupa i prezbiterów danej diecezji. Podczas tej Mszy biskup konsekruje oleje chorych,

katechumenów i święte krzyżmo. Kapłani zabierają nowe oleje do swoich parafii, stare się spala. Wieczorem odprawia się uroczystą Mszę Wieczerzy Pańskiej. Jest ona sprawowana na pamiątkę Ostatniej Wieczerzy, w czasie której Chrystus ofiarował Bogu Ojcu pod postaciami chleba i wina swoje ciało i krew, a następnie dał apostołom do spożycia oraz nakazał im, by czynili to na Jego

pamiątkę. Podczas tego wydarzenia Jezus ustanowił dwa sakramenty – kapłaństwo i Eucharystię. W czasie nabożeństwa po raz pierwszy od rozpoczęcia Wielkiego Postu śpiewany jest hymn „Chwała na wysokości Bogu”. Msza Wieczerzy Pańskiej pozostaje niezakończona – nie ma podczas niej błogosławieństwa wiernych i rozesłania, a Najświętszy Sakrament zostaje przeniesiony do Ciemnicy. Liturgia jest kontynuowana w Wielki Piątek.

Wielki Piątek jest dniem powagi, żalu i skupienia, nakłania nas do wielkiej zadumy. Szczególnie czci się w tym dniu drzewo krzyża, na którym został ukrzyżowany Chrystus za nasze grzechy. Obowiązuje ścisły post. Od rana trwa adoracja Najświętszego Sakramentu w Kaplicy Adoracji, odprawia się drogę krzyżową, podczas której rozważamy poszczególne wydarzenia



Lidia Wąsik



rys. Anna Kwiatkowska



rys. Piotr Bal

Męki Pańskiej. Wieczorem pod przewodnictwem papieża odbywa się droga krzyżowa w Koloseum. Centrum Wielkiego Piątku stanowi Liturgia Męki Pańskiej. Ołtarz jest tego dnia obnażony – nie ma krzyża, kwiatów, świeczników ani obrusów. W tym dniu rozpoczyna się również nowenna do Miłosierdzia Bożego, która może trwać 9 godzin. Po Liturgii można odśpiewać bez akompaniamentu organów trzy części Gorzkich Żali.

Kolejnym dniem Triduum Paschalnego jest Wielka Sobota, kiedy to Kościół trwa przy Grobie Pańskim, rozważając Mękę. Ołtarz nadal pozostaje obnażony. Tego dnia odwiedzamy symboliczne Groby Pańskie w kościołach. Oddajemy Chrystusowi hołd czuwając godnie przy Jego Grobie. W ten dzień nie są odprawiane Msze Święte, czyta się tylko teksty Liturgii, a wieczorna Liturgia Wigilii Paschalnej należy już do Niedzieli Zmartwychwstania (jest tak z uwagi na żydowski system dat, według którego po zachodzie słońca w sobotę zaczyna się niedziela). W Wielką Sobotę święcimy przygotowane w koszykach potrawy wielkanocne, wśród nich jajka, którym będziemy dzielić się przy świątecznym stole podczas wielkanocnego śniadania, a świąteczne pokarmy wzmocnią nasze ciała i dusze.

Liturgia Wigilii Paschalnej jest najważniejszą celebracją w roku liturgicznym. Zgodnie z bardzo dawną tradycją noc poprzedzająca Niedzielę Zmartwychwstania powinna być czuwaniem na cześć Pana. Wszystkie obrzędy Wigilii Paschalnej odbywają się w nocy: nie wolno ich rozpocząć, zanim nie zapadnie noc, a należy je zakończyć przed świtem niedzieli. Kapłani ubierają się w szaty mszalne koloru białego. Podczas Wigilii Paschalnej święcone są woda i ogień oraz ponownie rozbrzmiewają dzwony i organy. Ceremonię kończy uroczysta



rysunki Anna Kwiatkowska

procesja rezurekcyjna z Najświętszym Sakramentem wokół kościoła. Procesja stanowi radosne ogłoszenie, że Pan zmartwychwstał i jest wezwaniem wszystkich do udziału w triumfie Zmartwychwstałego. Jeśli odbywa się po Wigilii Paschalnej, ma miejsce bezpośrednio po modlitwie po komunii. Następnie udzielane jest błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Dawniej Wielka Niedziela rozpoczynała się poranną Mszą, rezurekcją (resurrectio z łaciny oznacza zmartwychwstanie), którą zapowiadało uroczyste bicie dzwonów, głoszące, że Chrystus zmartwychwstał. W związku z odnową liturgii i przywróceniem dawnych ceremonii Triduum, celebracja ta traci na znaczeniu na rzecz nocnej Liturgii Wigilii Paschalnej. W niektórych kościołach jednak nadal procesja następuje nie po Wigilii Paschalnej, a przed pierwszą mszą poranną w Niedzielę Wielkanocną. Rozpoczyna się ona wtedy przy Grobie Pańskim, przy którym kapłan śpiewem oznajmia Zmartwychwstanie Chrystusa. Po powrocie do kościoła odśpiewuje się hymn „Chwała na wysokości”. Po Komunii śpiewa się uroczysty hymn „Te Deum” („Ciebie Boga wysławiamy”). Od tej Niedzieli przy ołtarzu krzyż jest ozdobiony czerwoną

stulą, znajduje się tam także paschał oraz figura Chrystusa Zmartwychwstałego.

Przeżywajmy głęboko tradycyjne nabożeństwa Wielkiego Tygodnia, i radośnie witajmy Niedzielę

Zmartwychwstania i wspa-
niałą nowinę jaką niesie.
Na zakończenie chciałam
wszystkim Czytelnikom
przekazać moc serdecz-
nych życzeń wielkanoc-
nych. W tym świątecznym
czasie dzielimy się nie tyl-
ko święconym jajkiem, ale
i dobrocią, radością po-
krzepiającą serca, dającą
wszystkim moc przetrwania
i wspólnego pojednania.

Źródła: Wikipedia

Wyprawa pątnicza

3 kwietnia wyruszyliśmy na naszą Golgotę, czyli do Bazyliki Łagiewnickiej na Drogę Krzyżową, organizowaną tam przez episkopat dla chorych. Nasza pasja rozpoczęła się tuż za bramą, bo część z nas, w tym ja, była na wózkach. Kiedy po niezliczonych trudach dotarliśmy wreszcie na błonia pod Bazyliką, ksiądz



mówił właśnie o dwunastej stacji krzyżowej. Więc nasza piątka usiadła w podcieniach budowli, a tylko nieliczni z wielkim samozaparciem szli, aby dotrzeć na koniec procesji i zdążyć jeszcze na Chrystusa z krzyża zdjęcie i Chrystusa do grobu złożenie. Wreszcie gdy procesja zawróciła, dołączyliśmy do jej przodu i weszliśmy do chłodnego wnętrza Bazyliki. Tam jeden z kleryków wskazał nam miejsca i rozpoczęło się krótkie czuwanie modlitewne, wraz z czytaniem Pisma (kawałek o świętym Tomaszu) i kazaniem o cierpieniu przybliżającym nas najbardziej do Chrystusa. Bo jeśli właściwe jest nastawienie, to jest ono odzwierciedleniem Męki Pańskiej. Później został rozdany komunikant i tu – uwaga – ciekawostka: otóż jednym z koncelebrantów Drogi Krzyżowej i rozdającym komunikant był kapłan z naszego DPS-u, nasz ksiądz Antoni. Ostatnio na mszy dla chorych w Łagiewnikach to byłem przeszło 10 lat temu nazad. Bazylika się od tego czasu prawie nie zmieniła, z tym że dodano sześć ozdobnych szklanych otulin na fasadowe kolumny, które mają wtopione różne obrazy,

np. pierwszy po prawej przedstawia piastowskiego orła, różaniec i inne wota, bo właśnie tablice wotywnie XXI wieku tak wyglądają. A potem, gdy wybrzmiały ostatnie akordy wspaniałych organów Bazyliki, po opuszczeniu tego wspaniałego przybytku Pańskiego poszliśmy w prawo do podziemi, gdzie był przygotowany poczęstunek. Bardzo smaczne pierniki i inne słodczyce, oraz krokiety z barszczem. A potem każdy z nas otrzymał po świętym obrazku z wizerunkiem Jezusa rozpiętego na krzyżu. Z drugiej strony napis głosi: „Pamiątka Drogi Krzyżowej. Razem na Golgotę. Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach”. (Przyjrzałem się obrazkowi, a tu na tabliczce na krzyżu nic nie ma – Gdzie jest Jesus Nazaretus Rex Judeorum? Ależ tak, od czasu postawienia Jezusa w Świebodzinie powinno przecież być Jesus Nazaretus Rex Poloniae). A powrót mieliśmy już z górki, więc po zjechaniu z góry wsiedliśmy w tramwaj 78, który zawiózł nas prosto pod nasz DPS.

Na koniec chciałbym podziękować wszystkim członkom naszej ekipy, a szczególnie mojemu roomerowi Bogdanowi za to, że pchał mój wózek przez całą drogę z góry i pod górę i dał radę.



**Mirek
Konieczny**



rysunki Anna Kwiatkowska

Złote Myśli

Boski Panie, cudowne jest Twoje Zmartwychwstanie.

Perła

Mysli Perła na Wielkanoc

Wielkanoc jest zawsze największym świętym świętem Świąt – Cudem cudów.

Niedziela Wielkanocna jest królową Świąt.

Zwycięzca Śmierci, Piekła i Szatana wychodzi z grobu dnia trzeciego z rana.

Bóg zmartwychwstał prawdopodobnie przed samym wschodem słońca.

Miał na sobie cudowną złotą koronę, a w prawicy trzymał zwycięską, triumfalną chorągiew.

W dniu Zmartwychwstania Boga najdoskonalej i najcudowniejsze świeciło słońce po raj.

Zmartwychwstały żyje dla Boskiej Chwały.

Wielka Noc jest najdoskonalszą i najświętszą koroną Wielkiego Postu.

Wielki Post ma najgłębszy sens z racji Wielkanocy.

Czas Postu jest okresem pokory, powagi, pokuty, przemyśleń, namysłu i refleksji.



Bóg Ojciec, Duch Przenajświętszy, Matka Pana, Jan Ewangelista, Święta Weronika oraz Dobry Łotr byli największymi współodkupicielami w Męce, Śmierci i Piekłe Pana Boga.

Zmartwychwstanie Boga jest na wieki wieków największym, najlepszym, najdoskonalszym i najświętszym triumfem, arcydziełem i zwycięstwem jakiegokolwiek Osoby.

Duch Święty jest pierwszym, najlepszym, najdoskonalszym i najświętszym Darem Zmartwychwstałego Pana.

Boski Panie, cudowne jest Twoje Zmartwychwstanie.

Zmartwychwstanie Pana dało usprawiedliwienie.

Zmartwychwstanie Boga było najdoskonalszym i najświętszym triumfem jakiegokolwiek Osoby.

Męka, Śmierć i Zmartwychwstanie Boga jest drugim nieskończone doskonałym i świętym objawieniem Mocy, Siły i Potęgi niepojętej miłości Boskiego Serca w Duchu Świętym.

Wielki Post jest najbardziej wyjątkowym, szczególnym i niezwykłym czasem modlitwy, postu i jałmużny.

Od wielkiej Popielcowej Środy są wielkie postne głody.

Od Środy Popielcowej zaczyna się Wielki Post.

Nie ma bardziej zbawiennej modlitwy nad rozważanie Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żalów.

Wielki Post ma sześć niedziel postu.

Maryja prawdopodobnie
w Męce Syna była Matką,
w Śmierci Pana była Jego Panią,
a w Zmartwychwstaniu Chrystusa
– Królową.

Bóg poniósł Mękę i Śmierć
i Piekło za Wszystkich Świętych
dziejów.

Krzyż Święty jest najdoskonalszym
Godłem Kościoła Świętego.

Każdy krzyż jest chwalebny.

Najbardziej haniebny krzyż stał się
chwalebny za sprawą Pana.

W Krzyżu Świętym jest zbawienie.

Krzyż jest wyjątkową, szczególną
i niezwykłą mistyczną,
nadprzyrodzoną i transcendentną
religijną, moralną i duchową
Mocą.

Bóg w męce na krzyżu i w piekle
objawił najlepszy dar, najświętszą
ofiara i największe poświęcenie.

Podobno godność osoby mierzy
się Krzyżem Zbawienia.

Święta są pełne tradycji i smaków.

Tradycje są wielkimi, świętymi
obyczajami, zwyczajami
i obrzędami.

Pascha jest tożsamością wiernych.

Za dużą ilość jajek powoduje
choroby serca.

Wielkie definicje

Mistycyzm jest mistyczną intuicyjną, społeczną teorią
cnoty, miłości w praktyce życia wiecznego Osób
Boskich, Maryjnych, Anielskich i Świętych.

Mistyczne osobiste Ciało Jezusa Chrystusa jest
najmniejszym rodzajem duchowej Duszy Ducha
Świętego Syna Człowieczego.

Bóstwo Boga jest nieskończenie doskonałym
i świętym, Boskim jestestwem świętości, ubóstwa,
twórczości, woli Osoby Ducha Przenajświętszego
Trójcy Przedwiecznej.

Majestat Boga jest nieskończenie doskonałą i świętą
Chwałą Pana.

Absolut jest nieskończenie doskonałym i świętym
Bogiem.

Nieskończenie doskonała i święta
przearcychwalebna, przearcybłogosławiona,
przenajświętsza, przearcymocna Hostia
Przenajświętsza jest od wieków Duchem
Ducha Najświętszego Serca Serc Pana Jezusa
w Przenajświętszym Duchu Pana Trójcy Świętej.

Istotą Prawdy o Hostii Przenajświętszej jest od
wieków Misterium Tajemnicy Prawdy niepojętej
Miłości Boga.

Hostia Przenajświętsza jest Sercem Serca Ducha
Ducha Świętego Pana Jezusa w Trójcy Świętej.

Moc i potęga i siła Wszechmocnego
i Wszechmogącego jest przearcyogromna,
przearcymocna, przearcypotężna oraz przearcysilna
i przearcychwalebna, przearcybłogosławiona,
przearcydoskonała i przearcyświęta w Duchu
Przenajświętszym Ojca i Syna i Ducha Bożego.

Najdroższa Przenajświętsza Krew Jezusa Chrystusa
jest odwiecznym Mistycznym Sercem Serca Ducha
Świętego Pana Jezusa w Trójcy Świętej.

Mistycyzm jest zawsze i wszędzie miłosną
i mistyczną i majestatyczną intuicyjną i inteligentną
i intencjonalną, sumienną i serdeczną i społeczną,
teologiczną i teoretyczną i twórczą, wyjątkową,
szczególną i niezwykłą, mistyczną, nadprzyrodzoną,
transcendentną cnotą najdoskonalszej i najświętszej
znakomitej Miłości Boga, Maryi, Archaniołów,
Aniołów i Wszystkich Świętych.

Niepojęta miłość Boga jest nieskończenie doskonałą
i świętą Prawdą, Dobrem, Pięknem, Głębią, Sensem
i Celem Najświętszego Boskiego Serca.

Boskie Serce jest nieskończenie doskonałą i świętą
Prawdą, Dobrem, Pięknem, Głębią, Sensem i Celem
Miłości.

Chwała jest cnotą heroicznej wiary anielskiego ładu
anioła.

Chwała jest cnotliwym heroizmem wiary Anioła
łaskawego o miłości intuicyjnej.

Wielkanocne święconki

Święconka, zwana też święconym, to zwyczaj obchodzony w Kościele Katolickim w Wielką Sobotę. Pokarmy przynosi się zazwyczaj w koszyku. Koszyk ten, najczęściej wykonany z wikliny, przystraja się listkami bukszpanu. W specjalnych formach daje się chlebowego, lub czasem cukrowego, baranka z chorągiewką z napisem „Alleluja”. Do koszyka wsadzamy sól kuchenną, chleb, wędlinę, chrzan, miód, pieprz oraz ciasta świąteczne. Oczywiście nie można zapomnieć o pisankach, gdzieś tam zwanych też kraszankami, czyli w różnorodny sposób ozdabianych jajkach. Każdy z elementów święconki ma swoją symbolikę. Koszy-

czek, przyozdobiony białą serwetką i bukszpanem symbolizuje radość, którą trzeba się dzielić, chleb – Ciało Chrystusa, jajko – odradzające się życie, sól to symbol oczyszczenia, ser – przyjaźni zawartej pomiędzy człowiekiem a siłami przyrody, chrzan – siły i tężyzny fizycznej, wędliny miały zapewnić zdrowie i dostatek oraz płodność, a ciasto to symbol umiejętności i doskonałości.

Nie od razu święcenie potraw odbywało się w kościele – kiedyś kosze, niecki i donice z jedzeniem ustawiano na stole wielkanocnym najbogatszych we



**Lesław
Wąsowicz**



Józef Zamojski



Józef Zamojski



Lidia Wąsik

Józef Zamojski





Piotr Bal

wsi sąsiadów, gdzie przychodził ksiądz, ale również na placach wiejskich, pod krzyżami i kapliczkami przydrożnymi, albo na dworskich dziedzińcach, i tam czekano na przybycie księdza. Dopiero później przyszedł zwyczaj święcenia potraw w kościele. Obecnie w wielu miejscowościach święcenie potraw odbywa się nie wewnątrz, a przed kościołem, gdzie na wystawionych stołach na czas obrzędu wierni pozostawiają koszyki.

Zgodnie z tradycją, błogosławieństwo żywności sięga VII wieku, korzeniami prawdopodobnie zwyczaj ten sięga czasów pogańskich, znany był m.in. w rycie mediolańskim, rzymskim i starohiszpańskim.

Ze źródeł historycznych z XII wieku wiemy, że właśnie wtedy zwyczaj ten przywędrował do Polski. Nie wszędzie na terenie kraju był jednak tak samo popularny, na przykład w zachodnich regionach współczesnej Polski święcenie potraw było prawie nieznane, a na Kaszubach i na Śląsku w przeszłości dotyczyło tylko szlachty. Na Śląsku upowszechniło się ono dopiero od lat 70 i 80, kiedy napływało tam dużo ludzi z centralnej Polski.

Błogosławienie potraw, poza Polską, w tradycyjnej formie przetrwało do dnia dzisiejszego w południowej



Elżbieta Tokarz



Piotr Bal

Austrii, na terytorium Słowenii, oraz w południowych Niemczech. Zwyczaj ten można też spotkać na Słowacji i na Białorusi. Pokarmy mogą święcić kapłani, diakon, akolici oraz lektorzy, którzy przyjęli posługę lektoratu w stopniu do święceń kapłańskich i są alumnami wyższych seminariów duchownych.

Zwyczaj ten nawiązuje do tradycji judaistycznej, żydowskiej, największego święta Izraelitów zwanego Paschą, i do baranka paschalnego, ale również w pewien sposób do Ostatniej Wieczerzy i do teologicznej idei odnowienia świata. Chrystus wstając z martwych, wychodząc ze śmierci do życia, daje całemu kosmosowi życie nowe. Nie sposób tego wyrazić inaczej niż przez wielką radość i świadomość, że wszystko stało się nowe, również to, co spożywamy. To jest odnowienie całego świata, w którym żyje człowiek, i dlatego w polskiej tradycji symbolem tego jest poświęcone jajko.

Koszyk ze święconką stawia się na wielkanocnym stole, obok takich potraw jak baba wielkanocna, czyli babka drożdżowa, mazurków, ciast, sałatki wielkanocnej i mięs. Śniadanie wielkanocne zazwyczaj zaczyna się od dzielenia się poświęconym jajkiem i składania życzeń, co jest podobne w swej formie i symbolice do bożonarodzeniowego dzielenia się opłatkiem. Dawny zwyczaj na wsiach nakazywał, aby ze święconką trzy razy obejść dookoła dom, zgodnie ze wskazówkami zegara, co miało wypędzić złe moce z gospodarstwa. W zamożnych domach w przeszłości często na stole pojawiała się pieczona prosię z pisanką w pysku. Jeszcze na przełomie XVIII i XIX wieku uważano, że podczas tak wielkiego święta, jakim jest Wielkanoc, godzi się jeść jedynie pokarm pobłogosławiony, poświęcony w kościele. Wierzono również, że święcone nie zaszkodzi nawet największym łakomczuchom.

Źródła: Wikipedia, soton.pl



Marek Migdał

Radość Wielkanocy

*Ta Wielkanoc, która nadchodzi
Jak zwykle teraz, na tę wiosnę
To święto, które tu przychodzi
Z radości wielkiej ja tutaj rosnę*

*W dumę, radość teraz wzrosnę
W stan relaksu i spokoju
W górę dumą ja urosnę
Nie zaznam trudu ni znoju*

*Ta Wielkanoc to wielkie święto,
Tak w domu, jak i w kościele
Który od dawna tu przyjęto
W dzień powszedni i w niedzielę*

Anna Kwiatkowska



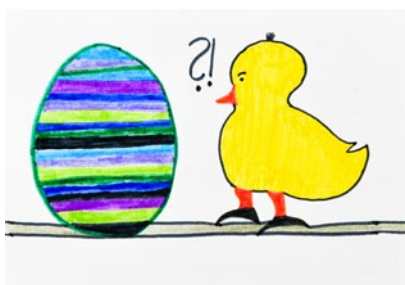
Piotr Bal

Anna Kwiatkowska

Józef Zamojski



Anna Kwiatkowska



Piotr Bal

Lidia Wąsik





Piotr
Bal



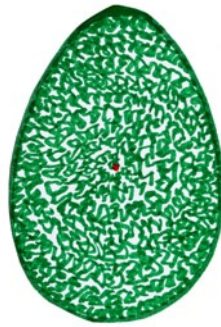
Józef Zamojski



Sylwester Chalastra



Anna
Kwiatkowska



Anna Kwiatkowska



Piotr Bal

Święcone

*W koszyku tym wiklinowym
Gdzie złożone są wiktuały
W tym koszyku całym nowym
Gdzie jedzenia jest on cały*

*Święcone są jajka, frykasy
Masło i ser, kielbasa także
Pomarańcze i ananasy
Granaty, figi, daktyle, a jakże*

*A wielkanocne te pisanki
Te jajka piękne, kolorowe
A czasem także te kraszanki
Różne: białe, żółte, różowe*

*Jakże przepiękne są te pisanki,
W barwy brązowo-różowe
A na jajkach te rysowanki
Błękitne, zielone, fiołkowe*

*W koszyku jest chleb cały, ser
Chrzan, sól, baranek, szynka
Wokół przy kościele ten skwer
Poświęcenia minie godzinka*

Wielkanoc wczoraj i dziś



Bożena Florek

Święta Wielkanocne są najważniejszym świętem chrześcijańskim w roku liturgicznym. Czas Świąt Wielkanocnych przypada od wieków na czas świąt wiosennych. Równonoc wiosenna była od czasów pogańskich symbolem zwycięstwa nad śmiercią, dobra nad złem. W chrześcijaństwie podobny wymiar ma zwycięstwo Chrystusa nad szatanem, zwycięstwo zmartwychwstania i życia wiecznego nad śmiercią. Początkowo pierwsi chrześcijanie nie obchodzili Wielkanocy uznając to święto za pogańskie. Jednak malowanie jaj to prastary zwyczaj, znacznie starszy niż chrześcijaństwo. Ma swoje korzenie w starożytnej Mezopotamii. Pierwsze

odkryte pisanki pochodzą sprzed 4-5 tysięcy lat. Najstarsze pisanki na ziemiach polskich – z X wieku – odnaleziono podczas wykopalisk archeologicznych na opolskiej wyspie Ostrówek. Pogańskim przodkom zawdzięczamy Łany Poniedziałek. Polewanie wodą było łączone z symbolicznym budzeniem się do życia przyrody i odnawialnej zdolności ziemi do rodzenia. Drugi dzień Świąt Wielkanocnych to Śmigus-Dyngus. Dyngus po słowiańsku nazywał się „włóczębny”, bowiem oznaczał zwyczaj składania odwiedzin na wiosnę, nazwa wywodzi się

od niemieckiego słowa „dingen” co oznacza „wykupywać się”. Śmigus oznaczał symboliczne bicie witekami wierzby lub palmy po nogach i wzajemne oblewanie się wodą. Miało to symbolizować wiosenne oczyszczenie z brudu, różnych zdrowotnych dolegliwości, a w późniejszym okresie z grzechu. Oblewane były osoby, które nie wykupiły się podarkami. Także zajączek i baranek mają pogańskie korzenie. Zając jest starym symbolem płodności, miłości i rozmnażania się – tak uważali starożytni Grecy. Z kolei w egipskiej mitologii – Izysa – bogini miłości i ogniska domowego przyczyniła się do zmartwychwstania swojego męża – Ozyrysa, który wcielił się w postać zająca. Jak zatem widać, współcześnie praktykowanej na naszej ziemi Wielkanocy blisko jest do tradycji pogańskiej, z której zaczerpnięte zostało wiele. Wszystko wskazuje na to, że Wielkanoc mogą świętować wszyscy bez względu na wyznanie.

Wśród Germanów dzień równonocy wiosennej nazywany był świętem Ostary, germańskiej bogini wiosny i płodności, która wśród Anglosasów ma imię Eostre. To właśnie od imienia tej bogini według językoznawców



pochodzi wyraz Easter, angielska nazwa Wielkanocy. Badacze przypuszczają, że pokarmy błogosławi się od VII wieku i że zwyczaj ten wywodzić należy z obszaru romańskiego. Do Polski zwyczaj zawędrował w okolicach XII-XIII wieku. Śniadanie Wielkanocne to zapewne echo dawnych, wystawnych, pogańskich uczt, podczas których błogosławiono jedzenie, ofiarując je bogom. Wśród ludów pogańskich wystawne uczty zostały wyniesione do rangi czynności rytualnej. W starożytnej Babilonii ważnym był kult bogini Ishtar, w mezopotamskiej mitologii była boginią wojny i miłości. Jej kult rozpowszechnił się szeroko na całym obszarze starożytnego Bliskiego Wschodu, była czczona przez Izraelitów, z czym walczyli kapłani i prorocy. Mąż bogini Ishtar – Tammuz – został zabity przez dziką i bogini ogłosiła czterdziestodniowy post przed rocznicą jego śmierci. Na przełomie marca i kwietnia obchodzono co roku zmartwychwstanie Tammuza.

Pierwsze cywilizacje, z których wiele zdążyło powstać i upaść jeszcze przed narodzinami Chrystusa święto wiosny łączyły z koncepcją zmartwychwstania, zakorzenioną w ich tradycjach i mitologii. Przykładowo Sumerowie, żyjący 7000 lat temu nad brzegami legendarnego Eufratu, wierzyli, że Tammuz – bóg „głębokich wód” i jego żona „matka ziemia” – bogini Ishtar powrócili z krainy śmierci do żywych, by zapewnić, że cud wiosny będzie następować każdego roku.

W święcie antycznej Grecji na czas równonocy przypadała śmierć Adonisa, który zginął z ręki Aresa – boga wojny. Był on kochankiem Afrodyty. Bogini wyprosiła od Zeusa, by mógł wiosną powracać na ziemię. Ku jego czci obchodzono tygodniowe święto Adonie, a jego obchody, rozłożone na czas śmierci, oplakiwania i zmartwychwstania Adonisa, zdają się być pierwowzorem obchodów Świąt Wielkanocnych. Jednym z symboli było wysiewanie rośliny o szybkiej wegetacji w tzw. „ogródkach Adonisa”, z czego wywodzi się wielkanocny zwyczaj wysiewania rzeżuchy. U Słowian w okresie równonocy wiosennej obchodzono Jare Święto, inaczej Jare Gody. Były jednym z najważniejszych wydarzeń dla Słowian trwającym kilka dni. Ich celem było pożegnanie i przepędzenie resztek zimy oraz powitanie nadchodzącej wiosny, niosącej nowe życie, a także zapewnienie sobie urodzaju w nowym roku.

Jak już wspomniałam, pierwsi chrześcijanie nie obchodzili Wielkanocy. W formie jaką znamy dzisiaj, Wielkanoc jest obchodzona dopiero od czasu Soboru Nicejskiego w 325 roku, kiedy to ustalono, że będzie się obchodzić śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa w pierwszą niedzielę po pierwszej, wiosennej pełni księżyca. Wielkanoc jest więc świętem ruchomym, może wypaść najwcześniej 22 marca, zaś najpóźniej 25 kwietnia. Z datą Wielkanocy powiązany jest termin



większości ruchomych świąt chrześcijańskich, między innymi Środa Popielcowa, Wielki Post, Triduum Paschalne, Wniebowstąpienie Pańskie, Zesłanie Ducha Świętego, Boże Ciało. Po wprowadzeniu kalendarza gregoriańskiego w 1582 roku znów pojawiły się odmienności: w prawosławiu Wielkanoc obchodzi się bowiem zgodnie z kalendarzem juliańskim. Wybór akurat takiej a nie innej pory roku nie jest przypadkowy. Wiosenne odradzanie się przyrody, budzenie się do życia roślin i zwierząt, a przede wszystkim związane z tym święta pogańskie żegnające śmierć i oddające cześć życiu to doskonały okres, by wkomponować śmierć i radość ze Zmartwychwstania Jezusa. Kościelna pełnia księżyca różni się od astronomicznej. Kościół przyjął wersję ewangelii św. Jana – uznano, że Ostatnia Wieczerza była Paschą przygotowaną wcześniej przed ukrzyżowaniem Chrystusa. Na dodatek Wielkanoc jest „ruchoma” właśnie dlatego, by nigdy nie zbiegała się z żydowskim świętem obchodzonym w pełnię księżyca – 14 dnia miesiąca Nissan.

Współcześnie Wielkanoc jest świętem religijnym, obchodzonym w krajach o religii rzymsko-katolickiej. Święta te poprzedza Wielki Post, w czasie którego odprawiane są w każdą niedzielę nabożeństwa gorzkich żali, a w każdy piątek droga krzyżowa. Obecnie droga krzyżowa obchodzona jest z wielkim rytuałem, w 14 stacjach, nawet ulicami miast i wsi wierni uczestniczą

w niej aktywnie. Prawie we wszystkich parafiach odprawiane są rekolekcje, osobno dla młodzieży, osobno dla dorosłych. Wielki Post obowiązuje od Środy Popielcowej do Wielkiej Soboty. Według ksiąg filozoficzno-teologicznych wiara chrześcijańska naucza, że Jezus Chrystus żył na ziemi 33 lata i w czasie tego życia dokonał wielu dobrych uczynków i cudów. Leczył trędowatych, chromych, niewidomych, wypędzał złe duchy, dlatego w Niedzielę Palmową wjechał na osiołku do Jerozolimy i witany był z wielkim entuzjazmem. Jednak już za kilka dni, w Wielki Piątek, Jezus ukrzyżowany, wysmiewany i wyszydzany, powiedział ostatnie słowa: „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił”.

Przed śmiercią Jezus ustanowił Najświętszy Sakrament w czasie Eucharystii w Wielki Czwartek. Pięknym zwyczajem dla katolików jest święcenie pokarmu w Wielką Sobotę we wszystkich kościołach. Dzieci, młodzież i dorośli udają się do kościołów, w których kapłan wodą święconą błogosławi pokarmy. Wszyscy znamy pisanki – malowane na rozmaite sposoby jajka, będące obecnie najbardziej rozpowszechnionym symbolem Świąt Wielkanocnych. Zwyczaj zdobienia jaj jest bardzo stary, znany był w różnych regionach świata, np. w sumeryjskiej Mezopotamii, w Cesarstwie Rzymskim lub w Egipcie. W przypadku Słowian tradycje związane z jajkami sięgają czasów przedpiśmiennych.

Obok pisanek, w polskiej tradycji ludowej dotyczącej Wielkanocy pojawiają się także takie zwyczaje jak śniadanie wielkanocne i święconka. Ponadto w kręgu wielkanocnych obchodów współcześnie należy wspomnieć o Śmigusie-Dyngusie, który ma rodowód pogański, podobnie o dziadach śmigustynnych, Rękawce, Emausie, zwyczaju pojawiania się po Dyngusie Siudej Baby.

Wielkanoc szczególnie dla Polski ma kolosalne znaczenie, bowiem nawiązuje do podstaw wiary, która z kolei doprowadziła do rozbudowy państwa. Zachwycające są zasady wiary chrześcijańskiej, która na prze-



Piotr Bal



Piotr Bal

strzeni dziejów rozpowszechniła się do współczesnej całości w roku liturgicznym i jest ostoją dla każdego z nas. Poznawanie tej wiary doprowadziło niejedną jednostkę ludzką do wprowadzenia w swoje życie zasad moralnych i etycznych oraz także do ukształtowania się charakteru człowieka.

Źródła: historia.org.pl, dzieje.pl, misyjne.pl, jakatolik.com, wielkopolskie.naszemiasto.pl, historiam-nieznanaizapomniana.wordpress.com, histmag.org

Złote Myśli

*Święta są pełne tradycji i smaków.
Tradycje są wielkimi, świętymi obyczajami,
zwyczajami i obrzędami.
Nie tylko w Święta fajne są dziewczęta.
W Święta kochacie święcie.
Życzymy ciepła, wzruszeń, miłości, radości.*

Perła

Lany poniedziałek

Na drugi dzień świąt Wielkiej Nocy najbardziej cieszą się dzieci. W ruch idą sikawki i wiaderka. Skąd wzięła się ta staropolska tradycja?

Polewanie wodą w Wielkanocny Poniedziałek ma długą tradycję. Mimo, że we współczesnych czasach stanowi już tylko element zabawy, w polskiej tradycji obecny jest od ponad 600 lat. Śmigus-dyngus symbolizuje pozimowe oczyszczenie, radość z przebudzenia się wiosny i oznaki kwitnącej przyrody.

Przez dziesiątki lat Lany Poniedziałek kultywowany był głównie na wsiach, gdzie młodzi chłopcy z naczyniami pełnymi wody atakowali dziewczyny. Był to element zalotów, którego rodowód leży prawdopodobnie w pogańskich obrzędach kultu wiosny i płodności.

Śmigus-dyngus to w rzeczywistości połączenie dwóch obyczajów, wywodzących się z tradycji słowiańskiej. Śmigus polegał na delikatnym biciu wierzbowymi witkami lub oblewaniu wodą w celu wiosennego oczyszczenia z brudu i chorób, a także z grzechu. Osoba, która chciała uniknąć podwójnego oblewania,

mogła przekupić oblewających pisankami lub innymi drobnymi podarunkami – to właśnie tę osobliwą formę wymuszenia nazywano dyngusem. Dyngus był też świetną okazją do odwiedzania rodziny i znajomych (stąd dawna nazwa włóczębny) i skosztowania domowych przysmaków. Około XVI wieku granice między dwoma zwyczajami zatarły się, i tak powstał śmigus-dyngus. Dziś Lany Poniedziałek niewiele ma wspólnego z dawnymi wierzeniami. Oblewanie wodą najbliższych jest obecnie postrzegane bardziej w kategoriach niewinnego psikus. Choć w przypadku młodzieży często niewinny psikus może stać się wykroczeniem. Praktycznie co roku media informują o przypadkach wylewania całych wiader wody na przechodniów na ulicach czy osób podróżujących komunikacją miejską. Najbardziej narażone na takie wybryki są młode kobiety – niektórzy nastolatki najwyraźniej uznają potraktowanie pannen dziesięcioma litrami zimnej wody za wyszukaną



**Marian
Skoczylas**



Piotr Bal



Józef Zamojski



Piotr Bal



Józef Zamojski



Piotr Bal



Sylwester Chalastra



Anna Kwiatkowska

formę zalotów. Zwyczaj bicia gałązkami wierzbowymi przetrwał do dziś jedynie w niektórych regionach kraju, głównie na Kaszubach.

Śmigus-dyngus obchodzony jest tylko w kilku państwach świata – oprócz Polaków najchętniej oblewają się Czesi, Słowacy i Węgrzy. Solidne lanie odbywa się też w niektórych stanach USA, zamieszkałych przez duże społeczności polonijne.

W niektórych rejonach Polski oblewający wodą są poprzebierani i jeżdżą na specjalnie ustrojonych wozach, te zwyczaje też mają swoje umocowanie w dawnych wierzeniach. W Poniedziałek Wielkanocny wożono koguta (kurka) na dwukołowym wózku. Kogut, w wielu kulturach uważany za symbol Słońca i sił vitalnych, symbol urodzaju, miał zapewnić zdrowie i pomyślność. Piał głośno, a efekt ten uzyskiwano dzięki temu, że wcześniej karmiony był ziarnem namoczonym w spirytusie. Z czasem żywego ptaka zastąpiono sztucznym:

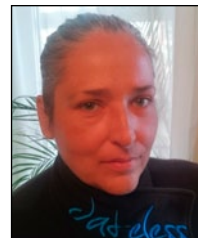
ulepionym z gliny, pieczonym z ciasta, wycinanym z deski. Tradycyjnie wózek dyngusowy malowano na czerwono i zdobiono suszonymi źdźbłami zbóż, traw i kwiatów oraz kolorowymi wstążkami.

Siuda Baba to dawny zwyczaj ludowy obchodzony w Poniedziałek Wielkanocny. Tradycja ta nawiązuje do wiosennych obrzędów pogańskich i ma swe źródło w legendzie o pogańskiej świątyni na Lednicy. Kapłanka, która strzegła w niej ognia, wychodziła raz do roku na wiosnę w poszukiwaniu następczyni. Wybrana przez nią dziewczyna mogła się wykupić, ale jeśli nie było jej na to stać, zajmowała miejsce w świątyni. Siuda Baba jest czarna od sadzy, bo przez cały rok pilnowania ognia nie wolno jej było się myć. Zwyczaj ten zachował się jedynie w okolicy Krakowa, tradycyjnie, co roku widowisko Siudej jest wystawiane w Poniedziałek Wielkanocny w Wieliczce.

Źródła: wikipedia; gimnazjum21.gda.pl

Odnalazłszy się

Mój Dekalog



Anna Kwiatkowska

Kochać Boga według 10 biblijnych przykazań nie jest prosto. To co prawda tylko 10 wskazówek, ale ogrom pojęć, które w moim życiu starałam się przestrzegać... w praktyce jednak być może mnie to przeszło, w ciągu lat świadomie podejmowanych decyzji uległo nieraz potknięciom w sprawach postępowania. Po pierwsze „Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną” niby utrzymało się w mocy przez tyle lat, jednak nie mogę powiedzieć tego dosłownie i bezsprzecznie. Był okres w moim życiu, który wołałabym cofnąć w niepamięć, kiedy próbowałam odmiennych technik medytacyjnych, nosiłam inną fryzurę, lub prawie ogoloną głowę, pstrokate szatki i o modlitwie mówiłam „mantry”, o wierze w Boga – „wyższa inteligencja” i uważałam, że hiperwentylacja jest dowodem na karmę i inne wcielenia. Przy czym stosowałam zarówno rebirthing, jak i regresing, naraz i chaotycznie, co stało się na koniec przyczyną mojej bardzo poważnej choroby i mnie samej w stanie będącym z dala od Boga, ten stan stał się też przyczyną prób samobójczych. Wówczas bardzo często przeklinałam nie tylko „swojego Boga” nadaremnie, ale innych także. Szukałam sił w narzekaniu i zaprzeczaniu. Praktycznie również, odkąd zmarła moja babcia od strony taty, rzadko kiedy dzień święty święciłam, jak jest przykazane, a kiedy święciłam, robiłam to z rozmachem i zbyt mało skromnie. Co do czczenia ojca i matki, od mojej siódmej klasy podstawowej, zaprzestałam. Z różnych przyczyn, ale też z przyczyny dorastania i związanych z tym okresem buntu, kontestacji i awantur. Co do przykazania piątego, jestem przeciwna rządowi siły, chociaż zdaję sobie

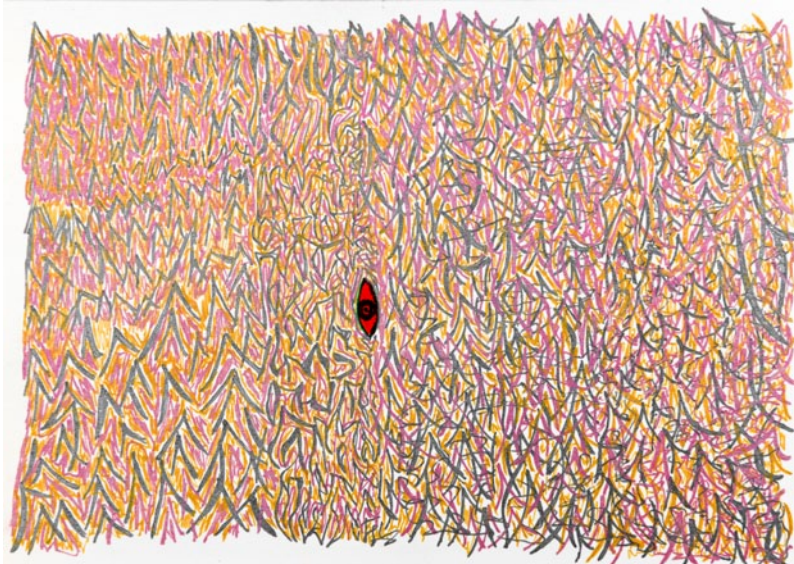


sprawę, że ustrój militarny daje państwu władzę w świecie polityki i ochronę dobru. Jeśli jednak chodzi o pojedyncze próby bezpodstawnego i bezsensownego mord, na ludziach przypadkowych lub niewinnych, trudno mi jest się z tym pogodzić i wybaczyć. Generalnie każdy mord, usankcjonowany czy też nie, uważam za bezprawie. Cudzołożycie nie miałam okazji, ponieważ nigdy nie podjęłam decyzji o małżeństwie, dlatego też, że byłam już wtedy w leczeniu – to raz, a dwa – nie był to nigdy ten wymarzony gdyż wymarzony wyjechał do innego miasta gdy byłam jeszcze niepełnoletnia i więcej się nie pokazał. Jeżeli chodzi o kradzieże, to uważam, że okradałam ludzi z czasu, który mi poświęcali, bo chociaż postępowanie w leczeniu następowało, to niewspółmiernie do poświęcanego mi czasu i właśnie to postanowiłam w sobie zmienić i wziąć się sama w garść ostatnio, a nie powielać wciąż te same błędy. Na

przykład to z wiersza „Pierwszy raz z tobą” napisanego w lipcu zeszłego roku, po blisko 10 latach znajomości z człowiekiem, który potencjalnie dla mnie nie istniał. Sam tak postanowił, ale był przyczyną, dla której przestałam mówić fałszywe świadectwa przeciw swoim bliźnim, gdyż zdałam sobie sprawę z małości i płytkości takich form uzależniania się od z kolei własnych dziwactw i błędnych refleksji, oraz snutych nietrafnych przypuszczeń, które zwykle są krzywdzące, przy czym człowiek, który był tego przyczyną tak naprawdę się przede mną nie odsłonił i nigdy dosłownie nie określił jaki w ogóle jest. Przez 10 lat snułam nierealne plany i marzenia, przeżywałam

coś, co było, a zarazem być nie mogło. Sroga to była nauka, zakończona oczywiście nie sukcesem, a porażką (nie spotykamy się). Sukces odniosłam owszem, ale nad sobą w dzisiejszym rezultacie. Żony bliźniego nigdy nie pożałowałam, chyba jako własnej matki, gdyż niektóre im-

ponowały mi cierpliwością i szacunkiem dla własnych dzieci. Orientację mam jednak wyraźnie określona. Jednak zdarzały mi się znajomości przelotne, z „pożądaniem męża bliźniego swego”, które zawsze były jedynie przelotne, aczkolwiek bywało, iż człowiek ten w żywe oczy zapierał się powiązań i nie nosił obrączki. Jeśli można żądać rzeczy, która jego jest to byłaby to przyszłowiowa wolność pod każdym względem i w każdym znaczeniu, pożałowałam jej wiele, wiele razy. Ale bezskutecznie. Zawsze ktoś miał mnie pod obcasem, jak nie człowiek, to jego system władzy. I na tym zakończmy nawiązania szczegółowe do Dekalogu. Mogę śmiało postawić pytanie „Czy można mieć własną miłość?”. Otóż, pojmując go dosłownie oczywiście nawet każdy powinien mieć poczucie własnej miłości, czyli dowartościowania, pewności siebie, umiejętności bycia asertywnym, ale ja na bazie swoich doświadczeń chciałabym ją schować głęboko dla siebie, dlatego tematu tego na razie nie będę rozwijać. Każdy z nas uważa także, że to Bóg go najlepiej rozumie i najbardziej kocha, bo jest doskonałością. Mnie miłość przyziemna była potrzebna, aby odpokutować „Czcij ojca swego i matkę swoją”, dlatego – pozostawiam to każdemu, kto ze chce się nad tym ze swej strony zastanowić. Także odpokutowałam „Nie pożądaj męża bliźniego swego” oraz „Nie



więc ponownie Dekalog, a przede wszystkim „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną” i rozumiem to dosłownie. A także jest „Jest jeden Bóg – Bóg jest sędzią sprawiedliwym”. Wiem, że w kwestii wiary nikt



na koniec nie jest przegrany, ani wygrany, gdyż Bóg nam zawsze wybaczy. Ale to ile jesteśmy winni wobec siebie i wobec innych, skoro wiemy, bierzmy ster w swoje ręce i postępujmy zgodnie z Dekalogiem, prosto i uczciwie, gdyż jedynie on rzetelnie pilnuje naszych spraw, oczywiście pozostaje kwestią sporną czy wierzymy. Nie chciałabym narzucać swoich poglądów i refleksji osobom o odmiennym systemie wartości. Niektórzy ateści postępują bardziej wzorcowo od Dekalogu, i nie są to wyjątki. Nie chcę też w kwestii wiary nawiązywać tym co napisałam do kościoła i religii. Jest mi łatwiej jako osobie wierzącej wypowia-

pożądać żadnej rzeczy, która jego jest”, ale też odniosłam wrażenie, że słowa poprzedzające Dekalog – „Jest jeden Bóg, Bóg jest stwórcą doskonałym” odnoszą się do nas bezpośrednio i do naszej miłości do Boga. I jak słyszę teraz słowo „kocham” wiem ile na serio może ono znaczyć. Uznałam

dać się w kwestii za niż przeciw, jednak znalazłam wiele zarówno swoich, jak i innych osób wierzących niedoskonałości w tym jacy są. Uważam też, że zbyt prosto byłoby zasłonić się od konsekwencji dla nas sensem i poniekąd aksjomatem samego Dekalogu. Ale, jakkolwiek by to nie zabrzmiało, jeśli jesteśmy szczęśliwi, to świetnie, a jeśli mniej – poszukujemy lub zawierzymy.

rysunki Anna Kwiatkowska

Czas na

Czas na pokój.
Pora na przyjaźń.
Czas na miłość.
Pora na dobroć.
Czas na miłosierdzie.
Pora na zrozumienie.
Czas na bezpieczeństwo.
Pora na mądrość.
Czas na roztropność.
Pora na rozsądek.
Czas na rozagę.
Pora na moc.
Czas na sztukę.
Pora na ducha.
Czas na wolność.
Pora na związek.
Czas na ślub.
Pora na wesele.
Czas na dom.
Pora na kościół.
Czas na rodzinę.
Pora na związek.
Czas na moc.
Pora na doskonałość.
Czas na lot.
Pora na podróż.
Czas na naturę.
Pora na życzliwość.
Czas na uprzejmość.
Pora na serdeczność.
Czas na grzeczność.
Pora na doskonałość.
Czas na niebo.
Pora na szczęście.



Piotr Bal

...

Czas wiosny, lata, jesieni i zimy jest łaskawy.

...

*Bazie są największym zwiastunem wiosny.
Truskawki są największym zwiastunem lata.
Mimozы są największym zwiastunem jesieni.
Śnieg jest największym zwiastunem zimy.*

...

*Pomidor jest królem warzyw.
Czarna porzeczka jest królową owoców.
Marchewka jest królową jarzyn.
Róża jest królową kwiatów.
Miłość jest królową cnót.
Jabłoń jest królową drzew.
Ziemniak jest królem polskiego stołu.*

Cnoty Boskie

*Wiara jest wieczna
Nadzieja jest nieskończona
Miłość jest nieśmiertelna*

*Wiara jest matką roztropnych
Nadzieja jest matką rozsądnych
Miłość jest matką mądrych*

Wiersze i myśli: Perła

Wiosenną porą

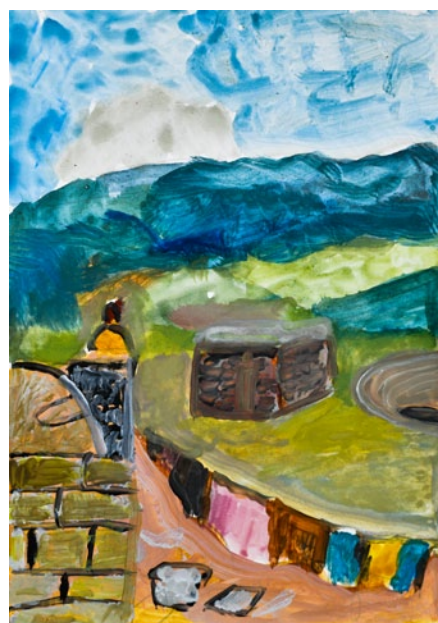
W te piękne dni witającej nas wiosny czujemy radość. Czekaliśmy na tę upragnioną porę, mając dość zimy. Zimą zimne temperatury dają się nam we znaki. Często tracimy poczucie humoru, jest nam smutno. Słota i krótkie dni powodują też niską odporność, a przecież chcemy być zdrowi, pełni życia. W tak piękną aurę chcemy wyrzucić zimę daleko za Wisłę, topiąc Marzannę. Radosną ciepłą porą żyje się nam łatwiej. Pąki wierzbowych bazi sprawiają, że na naszych twarzach uśmiech się pojawi. Bogata flora, wiele kwiatów, kolorowe motyle, to wszystko sprawia, że wokoło jest pięknie. Codziennie słońce zwiastuje nowy słoneczny dzień, opada zimowy sen. Chętnie spacerujemy brzegiem rzeki. Parki, lasy, także miasta wyglądają wiosną pięknie. Wreszcie wiosna zmienia dzień w letni czas, kiedy szukać będziemy ciepłych dni. Jaka piękna ta pora roku – zwie się wiosna.



Lidia Wąsik



Lidia Wąsik



Piotr Bal



Lidia Wąsik



Piotr Bal



Piotr Bal

Pierwsze słońce

*Wiosna, ciepły wieje wiatr
W słońcu rozbłyśka pięknie świat
Blask czerwieni rozświeciła owocowe sady
Pola i łąki ozdabia piękny kwiat*

*Wiosenny czas pełen uroku
Radosnych, ciepłych odcieni
Soczystej, świeżej zieleni
Zapach rumianku i polnych kwiatów*

*Przylatujące ptaki z ciepłych krajów
Szukające u nas swoich gniazd
Nocą niebo pełne perlistych gwiazd*

Lidia Wąsik



Piotr Bal



Kazimierz
Fudali



Józef Zamojski

Władysław
Karzyński



Piotr Bal



Józef Zamojski



Józef Zamojski

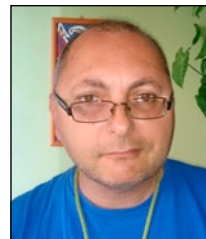


Kolejka linowa na Kasprowy Wierch

W tym artykule chce Wam opowiedzieć o kolejce linowej na Kasprowy Wierch. Mam swoje wspomnienia z nią związane, ale o tym za chwilę, bo najpierw w ramach wprowadzenia pokrótce przybliżę Wam jej historię.

Kolej linowa na Kasprowy Wierch jest całoroczną koleją linową z Kuźnic na Szczyt Kasprowego Wierchu w Tatrach, w całości przebiega przez Teren Tatrzańskiego Parku Narodowego, operatorem kolei są Polskie Koleje Linowe SA. Była to pierwsza tego typu inwestycja w Polsce. Inicjatorem budowy był Aleksander Bobkowski. Pomiary dotyczące przebiegu trasy i studia tereno-

Budowa kolei wywołała żywą dyskusję w społeczeństwie, przeciwko niej protestowali działacze ochrony przyrody i towarzystwa oraz instytucje naukowe i turystyczne. Ponieważ budowa była niezgodna z niektórymi aktami prawnymi – np. dotyczącymi ochrony lasów, ochrony przyrody i prawa budowlanego, do dymisji podała się cała ówczesna Państwowa Rada Ochrony Przyrody i przewodniczący komitetu Ochrony Przyrody w Krakowie, profesor Władysław Szafran, jednak dymisja nie została przyjęta.



Wojciech Wierzbicki



we rozpoczęto w 1934 roku, a w 1935 roku ruszyła budowa – prace w terenie rozpoczęto dokładnie 1 sierpnia. Udziałowcami spółki, która zajmowała się budową, były PKP, Polskie Biuro Podróży Orbis oraz Stocznia Gdańska. Czas budowy był rekordowo krótki, siedem miesięcy – pierwsi pasażerowie wjechali na Kasprowy Wierch 15 marca 1936, po 227 dniach od rozpoczęcia budowy. Budowało sześciuset, a pod koniec nawet tysiąc robotników, pochodzących nie tylko z Podhala, ale z różnych rejonów kraju. Pracowali oni na trzy zmiany. Materiały na budowę były transportowane częściowo samochodami, częściowo furmankami zaprzęgniętymi w koniki huculskie, a w najwyższej części Kasprowego na plecach robotników. W związku z budową kolei powstało obserwatorium na Kasprowym Wierchu i hotel na Kałatówkach. Koszt budowy wyniósł przeszło 3,5 mln złotych, i zwrócił się jeszcze przed 1939 rokiem.

Trasa kolejki składała się z dwóch niezależnych odcinków – pierwszy, z Kuźnic na Myślenickie Turnie, a drugi z Myślenickich Turni na Kasprowy Wierch. W tych miejscach były trzy stacje – dolna, środkowa i końcowa. Kolejka była kilkakrotnie modernizowana – w 1961 i 2007-2008 roku. Do czasu drugiego remontu przez ponad 70 lat kolejka przewiozła ponad 37 milionów pasażerów. Po drugiej modernizacji kolejka ma nowe, wyższe podpory, nowe wagoniki z panoramicznym przeszkleniem i szybami z przyciemnianego szkła akrylowego. Zmodernizowano też stacje przesiadkowe, np. zamiast peronu jest specjalna przesuwana platforma do wsiadania, lina jest w inny sposób napinana, i są dwie, a nie jak wcześniej jedna lina nośna. Kolejka osiąga teraz większą prędkość.

A teraz obiecane na początku moje wspomnienia związane z Kasprowym. W roku 2004 bodajże właśnie

kończyłem swój pobyt w hostelu, potem mieszkałem w tak zwanym Białym Domku, stary hostel był remontowany. W tym czasie uczestniczyłem w WTZ-ach (Warsztatach Terapii Zajęciowej), które działały przy Szpitalu im. Józefa Babińskiego w Kobierzynie. Padła propozycja, aby uczestniczyć w turnusie polsko-zagranicznym w Lewinie Kłodzkim. Byłem na tymże turnusie, a gdy z niego wróciłem, po wielu przeżyciach – niewątpliwie pozytywnych – chwilowo zamieszkałem w we wspomnianym,

małym, niewielkim Białym Domku. Po krótkim okresie (chyba mniej więcej dwóch tygodniach) pojechałem na plener malarski do Kościeliska. Miał być to i był już drugi mój plener, pierwszy odbył się w Zubrzycy Górnej. Byłem na tymże plenerze w Zubrzycy, ale – wracając do tematu pleneru w Kościelisku to również (podobnie jak ten w Zubrzycy) był on niezwykle udany (choć moje prywatne zdanie jest takie, że ten pierwszy był lepszy). W Kościelisku, leżącym nieopodal Zakopanego, stolicy naszych Tatr, były również, podobnie jak w Lewinie, dobre warunki mieszkalne. Było również dobre jedzenie. Będąc w Kościelisku rzucono przez terapeutów hasło – propozycję, abyśmy wyjechali na Kasprowy Wierch, bowiem jest to ciekawa wycieczka. Ja osobiście się z tego ucieszyłem, bowiem po pierwsze zawsze chciałem pojechać na Kasprowy, a po drugie zawsze mnie ciekawiły i inspirowały kolejki linowe. Pamiętam, że gdy zaczynałem, a właściwie miałem zacząć leczenie w klinice psychiatrycznej w Kobierzynie, na oddziale dziecięco-młodzieżowym, przebywając w domu bawiłem się w robienie kolejki linowej, zrobiłem jej model. Niedługo potem byłem już leczony w klinice. Moja mama też była na szczycie Kasprowego Wierchu, widziałem kiedyś jej zdjęcie z jej mamą (moją babcią) i znajomą lub znajomymi. Wiem, że papież Jan Paweł II, który był wielkim miłośnikiem gór – jeździł na nartach i chodził po górach – w czasie jednej z ostatnich swoich pielgrzymek do Polski też wjeżdżał kolejką na Kasprowy. Wracając do tematu, to będąc w Kościelisku w pewien trochę pochmurny dzień wybraliśmy się na ową wyprawę. Doszliśmy do stacji dolnej i tam (trochę najpierw poczekawszy w kolejce) wsiedliśmy



Wojciech Wierzbicki

do wagonika. Mniej więcej w połowie drogi była stacja przesiadkowa na Myślenickich Turniach. W końcu dostaliśmy się na szczyt góry. Jazda była wspaniała, widok znakomity. Mijaliśmy dostojne, majestatyczne korony drzew, głównie sosen i świerków. Nieco kołysało, ja jednak tego tak nie odczułem. W dole widzieliśmy schronisko na Kalatówkach. Przypominam sobie z młodości, że będąc na oazie z Ruchu Światło-Życie mniej więcej w roku 1985, idąc na wycieczkę byliśmy w rejonie Kalatówek. Była to oaza młodzieżowa, wtedy stacjonowaliśmy w Groniu na Podhalu, widzieliśmy z dołu mijające się wagoniki kolejki w pobliżu stacji przesiadkowej. Będąc u podnóża szczytu Kasprowego Wierchu, w górnej stacji kolejki, dostałem propozycję wyjścia na samiutki szczyt, z czego jednak nie skorzystałem, mam bowiem lęk wysokości i bałem się. W końcu, suma summarum, to góry, i to wysokie góry, bo Tatry. Mimo, że pogoda była nierewelacyjna, bo było dość ponuro i pochmurno, to dodawało to uroku i majestatu widzianym przez nas tatrzańskim szczytom. Patrząc z Kasprowego widzieliśmy malutkich jak mrówki ludzi wspinających się lub schodzących w dół wśród zalegających gdzieś połaci śniegu (mimo że był to czerwiec!). Napiliśmy się w schronisku gorącej herbaty, a niektórzy uczestnicy wycieczki kupowali sobie pamiątki, mapy albo przewodniki po Tatrach. Po około godzinie zjechaliśmy w dół. Po zakończeniu wycieczki byłem z niej bardzo zadowolony, dostarczyła mi wielu wspaniałych przeżyć i była bardzo, ale to bardzo, atrakcyjna. Mile ją wspominam.

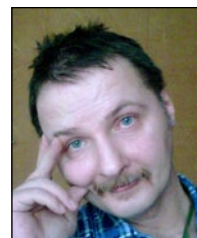
Źródło: Wikipedia

Pijani wiatrem i słońcem

7 lutego wreszcie ziścił się nasz projekt i pojechaliśmy na przełożony z poprzedniego tygodnia kulig, i to nie było dokąd, bo do Ojcowskiego Parku Narodowego. Ponieważ nie udało nam się wybrać kiedy śnieg pokrywał drogi, tydzień później musieliśmy zadowolić się pojazdem kołowym, czyli wozem jak te, które wożą ceprów do Morskiego Oka. Po dojechaniu naszej czterdziestosobowej ekipy w głąb parku do samej Bramy Krakowskiej – okupowanej przez kilku turystów – podzieleni w grupy po dwanaścioro mieszkańców i dwoje opieki załadowaliśmy się z dwoma wózkami inwalidzkimi i prowiantem na koński wóz ciągnięty przez dwa karosze rasy ciężkiej. Konie te wraz ze swoim woźnicą codziennie spotkać można

ostatni, który przybył był od Bramy Krakowskiej. Kuchnia ojcowskiego DPS-u przygotowała dla nas pyszny bigos, który jedliśmy w udostępnionej nam jasnej świetlicy.

Spożywając posiłek złożony z kielbasek z grilla i do syta bigosu, kawy, herbaty i pączków, czekaliśmy na pętle kuligu innych wozów, a wszystko to na tle fresków przedstawiających Zamek w Ojcowie, widok na Zamek w Pieskowej Skale, oraz obrazu przedstawiającego Brata Alberta w opuszczonej kapturze, z bochenkiem w dłoniach, oraz trzech dzieł z pracowni tamecznego DPS-u, a przedstawiających dwie Madonny z Dzieciątkiem oraz chustę św. Weroniki.



**Mirek
Konieczny**



na Rynku Krakowskim – świadczące usługi dla ludności, zaprzężone do karetek, które mają tam postój. I tu uwaga, na którą uczulał nas woźnica, że za przejazd bryczką należy nie dać się przekreślić pierwszemu woźnicy i skasować na 400 zł, bo za tyle to kosztuje wypadek na Kazimierz, a że dookoła Rynku obowiązuje stawka za fiakra: 100 złotych polskich od dorożki. Ale na dziś zostały wraz z woźnicą wynajęte przez Terapię jako nasza podstawa kuligu. Nie zbrakło nam świeżego powietrza, słońca i doborowej kompanii na moim wozie. Nie pchałem się naprzód, tylko ze spokojem Stoika czekałem na trzeci – ostatni dwupółkilometrowy nawrót naszego pojazdu od Bramy Krakowskiej do DPS-u im. św. Brata Alberta Zgromadzenia Braci Albertynów w Ojcowie. I los chciał, że opłaciło się nie pchać, bo pierwszym rzutem naszej „sanny” przez słoneczną pokrytą śniegiem i wypełnioną krystalicznym, zmrożonym powietrzem dolinę był mój ekipaż, czyli

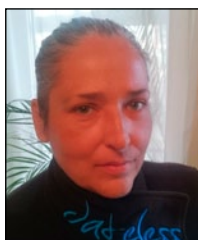
Aż wreszcie przyszedł czas odjazdu, kiedy to nasz zaprzęg ruszył ze mną jako członkiem ostatniego wozu. W drodze powrotnej było także wesoło, bo przysłuchiwałem się opowiadaniom tych, co byli na takim kuligu, że dojechali z góralami aż do samiućkiego Morskiego Oka z przytupem, przyświstem i pochodnią, a także refleksjom dotyczącym wyczuwalnego zarania wiosny, obserwacjom zjawiska pojawiania się zielonych pąków na krzewach – choć dokoła śnieg wypełniał całą dolinę Prądnika z jej wspaniałymi wapiennymi urwiskami skalnymi, mieniącymi się po obu jej stronach na różowo w popołudniowym słońcu.

Wszyscy bezpiecznie dotarliśmy do naszego Domu, gdzie spaliśmy dobrze po tylu przygodach i „tyli światy” przejechanego w ciągu dnia, tylko ja jeszcze ślęczałem nad tą relacją do naszego numeru „IMPULS”-u i gwoli uciechy moich czytaczy.



Późną wiosną

Wybucha maj bzami i kasztanami
 Żłoci gałęzie żółtym kwieciami
 Poprzez alejki idzie ogrodami
 Zasiewa grusze, jabłka, czereśnie
 Rozkwitają lubiny, róże, gardenie
 Krzaki zdobi w zielone agresty i poziomki
 Wychylają gdzieś tam różowe główki malwy
 I kicają zające po miedzach
 I łakach butelkowozielonych
 Tak jak liście



**Anna
Kwiatkowska**

Samoistna

Zwilżam dłonie
 Nimi twarz
 Odpoczywam
 Gdzieś w błękicie nieba
 Szukam złotych refleksów
 Słońca
 Przemierzam czas do samego
 Jego końca
 I powracam nieco zmieszana
 Ale pachnąca przędzą lasu
 I słonego wiatru



Próba

Chciałabym Cię przeprosić, powiedzieć coś bardziej
 Niż znaczącego – przebaczyć sobie
 Swoją złość na Ciebie, swoje Tobą zaślepienie
 Ale na próżno z tym walczyć
 Świadomość to nie podświadomość i jej skarby
 Czy umysłowe śmieci
 Spróbuję jeszcze raz Cię pokochać
 Odegrać tym razem prawdziwą rolę
 Oddanej Ci kochanki, lub może tylko przypadkowej
 Dziewczyny, byle tylko znów się do Ciebie zbliżyć
 Choćby na krótką chwilę

Jakość

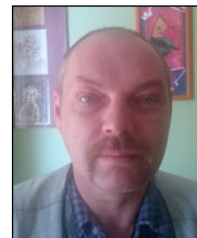
Przyszło mi klękać dla zasady
 Czy zasadą klękać dla wyroku
 Jarzmo wiosenne ująć w karby
 Dla nieczystego sobą widoku
 Uśmiechnąć i prowadzić rozmowę
 Ze strumieniami
 Rączy koniem gniadym
 Z liliowymi tulipanami
 I białym jaśminem na krzewie
 Forsycją żółtą, różą purpurową
 Ptakami, lisami w kniejach
 W górach niedźwiedziami
 Tak pleść jakoś przyszło
 Ten wiersz niewymowny
 Krucjacie srebra z kropli strumieni
 Zielenią maja
 Chociaż ciągle jedna
 Duchowa przestrzeń
 Dla świata nastroju



Chorować i zdrowieć

Wywiad z Anią

Kontynuujemy cykl wywiadów z ciekawymi postaciami, które zamieszkują nasz Dom. Autor, Sven Hajman, rozmawia z osobami, które dzielą się swymi historiami. Zobaczcie, jak jesteśmy różni, barwni, jak ciekawi, a nasze historie, czasem radosne, a czasem tragiczne, mogłyby stanowić materiał do niejednej książki.



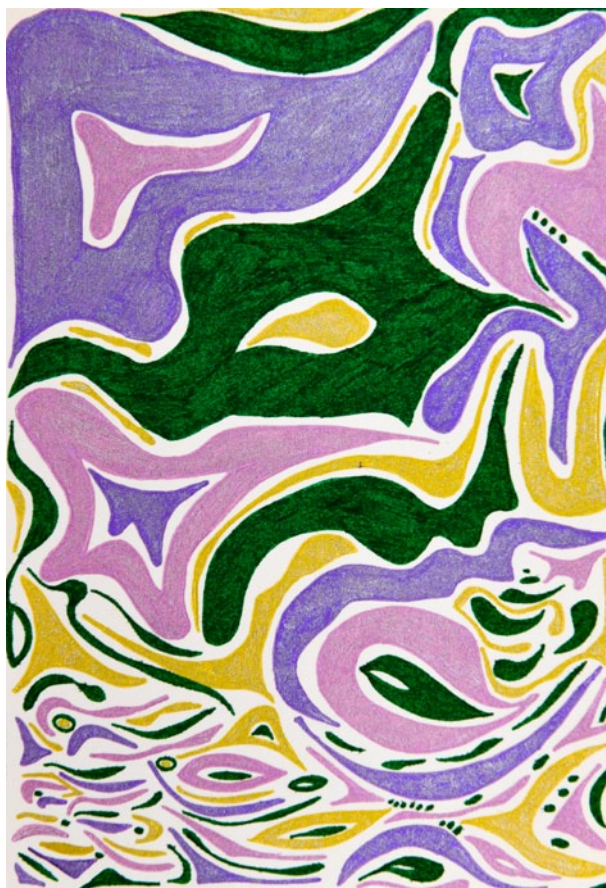
Sven Hajman

Sven Hajman: Aniu, cieszę się, że zgodziłaś się na wywiad. Wielu z nas kojarzy Cię z „Impulsu”, w który jesteś mocno zaangażowana. Na łamach naszej gazety publikujesz teksty, zamieszczasz także rysunki i wiersze. Jesteś więc zarówno poetką, jak i malarką. Co daje Ci tworzenie sztuki?

Ania: W niej się najlepiej czuję, najlepiej wyrażam.

SH: Twój ulubiony poeta?

Ania: Leopold Staff. Po raz pierwszy spotkałam się z nim u siebie w domu. Wybrałam przypadkowo tomik jego poezji, leżący u mnie na półce z książkami i okazało się, że jego najbardziej lubię czytać. Uwielbiam



Ania: Sztuka daje mi uspokojenie, pomaga mi wyrazić siebie. Rozbudowuje mnie wewnętrznie, pozwala mi zajrzeć w głąb siebie, a w konsekwencji otworzyć się na ludzi, zaufać im, po prostu widzieć ich w innym, lepszym świetle niż do tej pory.

SH: Co jest dla Ciebie ważniejsze – poezja czy malarstwo, rysunek?

Ania: Poezja.

SH: A dlaczego?

jego obrazowość wypowiedzi i magiczną aurę przyrody. Z nowoczesnych poetów cenię bardzo Kornhausera. Jego poezja pozwala dotknąć tego, co boli i przepracować problem. Również Stern – spotkałam się po raz pierwszy z jego twórczością niedawno, wcześniej była ona zakazana. Ma on bardzo dobry warsztat, nie wszystko mi się podoba, gdyż część utworów jest pro-komunistyczna, ale podoba mi się jego futurystyczno-

-dadaistyczny język.

SH: A malarz?

Ania: Salvador Dali i impresjoniści francuscy. Jestem zachwycona twórczością Dalego, jest on dla mnie niedoścignutym ideałem. Wielkie wrażenie robi na mnie połączenie surrealizmu z doskonałym, niemal fotograficznym przedstawieniem elementów świata realnego. Jest według mnie genialny.

SH: A co Ci się najbardziej podoba w impresjonizmie?

Ania: Czyzelowanie światłocienia, gra światła.

SH: A Ty? Skąd czerpiesz inspiracje do swojej twórczości?

Ania: Z głowy, uczuć, z własnych przeżyć, z życia.

SH: Czy uczęszczałaś do szkoły dla artystów lub na warsztaty artystyczne?

Ania: Chodziłam na zajęcia plastyczne na Oddziale Rehabilitacyjnym szpitala, w którym się leczyłam. Tam kształtowała moją artystyczną wrażliwość Małgosia Bury. Potem na Warsztatach Terapii Zajęciowej pracowałam pod kierunkiem Feliksa Szyszko, a potem Ani Mazur.

SH: Pan Ryszard Rodzik, poeta i animator kultury, opowiedział mi kiedyś, że zna poetkę, która pisze dobre wiersze tylko wtedy gdy ma atak choroby. A jak jest u Ciebie – czy choroba pomaga Ci tworzyć?

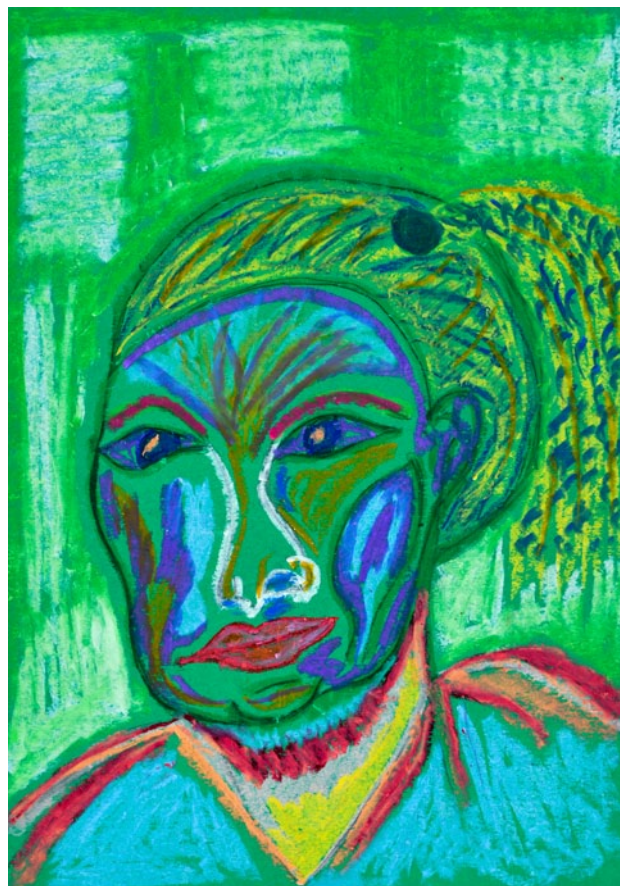
Ania: Ja akurat najlepsze wiersze, zresztą rysunki także, tworzę gdy mam remisję czyli gdy jestem zdrowa – bez objawów choroby. Gdy mam nawrót psychozy, chaos w mojej głowie jest zbyt duży. W moim przypadku nie jest tak, że choroba pomaga mi wyzwolić siły twórcze, tylko je blokuje.

SH: Jesteś bardzo aktywną redaktorką czasopisma „Impuls”. Jest w tej gazecie Ciebie bardzo dużo, czy mogłabyś coś opowiedzieć o współpracy z „Impulsem”?

Ania: Przede wszystkim jest to bardzo dobra terapia. Naczelnia Beata prowadzi mnie jako autora bardzo dobrze. Pomaga wybrać to co najlepsze z moich pomysłów i zachować granice mojej prywatności. Ja mam rozpaloną głowę i czasami chciałabym publikować coś, co powinnam zachować tylko dla siebie. Beata mnie wtedy stopuje, i całe szczęście.

SH: Należysz do autorek, które poruszają na łamach gazety tematy choroby i spraw intymnych. Czy nie jest to dla Ciebie zbyt trudne?

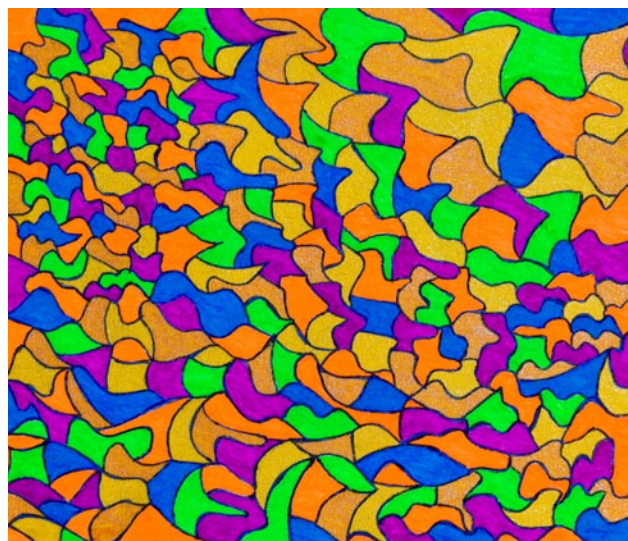
Ania: Jak mówiłam, pisanie to dla mnie dobra terapia. I tutaj pomocna jest Beata... Pomaga mi nie dopuścić innych zbyt blisko, zachować granice. To pisanie o sobie to autoterapia, pomaga mi zebrać myśli. Często myślę także, że może ktoś weźmie gazetę do ręki i pomyśli: „Aha, to nie tylko ja mam taki problem”. W moich tekstach pragnę dać świadectwo, przekazać, że można chorować i zdrowieć, że warto korzystać z pomocy psychologa.



SH: To ile już trwa Twoja współpraca z „Impulsem”.

Ania: Zaczęłam od 2015 roku, od numeru wiosennego, więc to już cztery lata jak ze sobą współpracujemy. Praca w „Impulsie” daje mi spokój i napęd do tworzenia nowych rzeczy. Myślę: Jestem chora, ale robię coś konstruktywnego. Od początku mojego pobytu w DPS ta gazeta mnie zauroczyła. Kiedy chodziłam na WTZ nie mogłam przychodzić na spotkania redakcyjne, ale teraz bywam już regularnie.

SH: Aniu, to była ciekawa rozmowa. Dziękuję Ci i życzę weny twórczej.



„Psychiatra Boga”

Głównym bohaterem książki zatytułowanej „Psychiatra Boga” autorstwa Michaela A. Adamse’a jest psychiatra i psychoterapeuta – doktor Richard Johnson. Ma swój gabinet w wieżowcu, w którym pracują 63 osoby, jednak jego gabinet przypomina głęboko schowaną dziuplę. Obowiązuje go tajemnica danych osobowych, terapii i zastosowanego leczenia. W pierwszych zdaniach książki pojawia się stwierdzenie, że człowiek wcześniej, czy później potrzebuje ingerencji w swój życiorys ludzi nie tylko bliskich, ale także obiektywnej reakcji osób obcych. Wielu pacjentów doktora oczekuje natychmiastowej pomocy, a tymczasem muszą wziąć udział w licznych psychoterapiach, czyli praktykowaniu sztuki i nauki społecznej.

Książka składa się z prologu, przewodnika oraz 10 sesji zatytułowanych: „Telefon i pobudka...”, „Zwykły gość”, „Śluza”, „Krytyczna masa”, „Podróż do środka”, „Architekt”, „Rozważania”, „Lista życzeń”, „Poza genomem” i ostatnia „Misja”.

Po wielu latach praktyki doktor Johnson jest przekonany, że niewiele już może go zaskoczyć. Wie, jak rozmawiać z cierpiącymi, potrafi im rozsądnie doradzać i dodawać otuchy. Pomaga spojrzeć z dystansem na siebie i własne problemy, a przy tym wspiera w poszukiwaniu utraconych sił i nadziei.

Pewnego dnia jednak w jego gabinecie pojawia się ktoś, kto przedstawia się, że jest Bogiem i prosi o pomoc. To mężczyzna w średnim wieku, zwykły facet – everyman – o imieniu Gabriel. W ankiecie podaje zawód „architekt” i jako oczekiwaną pomoc na którą liczy wskazuje potrzebę ulgi. Doktor pyta swego nowego pacjenta, jakie jest jego cierpienie, a ten odpowiada, że jest Bogiem. Doktor Richard stwierdza, że Bóg nie potrzebuje pomocy, bo sam spełnia co tylko zechce. I mówi, że jest taki moment, gdy terapeuta może podważyć urojenia pacjenta, albo wejść w nie w roli obserwatora. Im węższy jest zakres urojeń, im bardziej są systematyczne i wyszukane, tym mniejszy ma sens bezpośrednia konfrontacja. Po tych słowach rozpoczynają się dyskusje w poszczególnych sesjach. Najpierw Gabriel chce wprowadzić dwie zasady: nie zadawaj pytań, o których wiesz, że ich zadawać nie wolno oraz że psychiatra musi uszanować poufność danych. W przypadku Gabriela jakakolwiek poważniejsza próba analizy wydaje się bezskuteczna. Gabriel twierdzi, że ludzie myślą o Bogu, który jest doskonały, że jest wszystkowiedzący, mądry stwórca świata mogący zrobić wszystko co zechce. Dalej mówi, że problem polega na tym, iż ludzie nie interesują się paradoksa-

mi. Czują się bezpieczniejsi, jeśli dysponują jasnymi odpowiedziami. Gabriel ma w sobie wiele miłości i współczucia, ale okazywanie ich przychodzi mu z trudnością, czasem jest emocjonalnie wykończony. Wiele rzeczy go załamuje i frustruje, przede wszystkim głupota. To ona jest zarzewiem prawie wszystkich konfliktów, które są czymś kompletnie bezsensownym. Dalej mówi, że składa wszystkie części w całość, umieszcza je na właściwym miejscu. Zebrał już wszystkie elementy, ale ma organiczną kontrolę nad tym, jaki obraz się z nich wyłoni, bo każdy jest kowalem swojego losu. Istnieje cała rzesza ludzi, których życiowa droga jest całkowicie zdeterminowana przez bagaż, z jakim przyszli na świat. Na pytanie, kto stworzył świat Gabriel odpowiada, że sęk w tym, iż nie ma pojęcia kto stworzył materialny świat lub co go stworzyło. Dalej Gabriel i doktor rozmawiają o wierze, religii i polityce. Gabriel stwierdza, że kryzys wiary jest odrębnym problemem. Kwestia co jest ważne, a co mniej to rzecz względna. Ilu ludzi mówi: wiem, że inni mają gorzej i w porównaniu z nimi życie moje jest usłane różami. Jesteśmy ze sobą powiązani w bardzo skomplikowany sposób, a jednocześnie tak samo osobno – oto kolejny paradoks. Gabriel jest zmęczony, ale odzyskuje siły poprzez świat natury i obserwację dobra w ludziach. Każdy ma jakiś unikalny talent. Budzi w nim niepokój to niepotrzebne cierpienie na tak dużą skalę. Martwi go złe, nieudolne przywództwo. Ludzie, którzy dzierżą władzę mają ogromny wpływ na życie innych. Zmiana musi się najpierw dokonać na najniższym stopniu. Gabriel twierdzi, że ma niekiedy stany depresyjne. Ludzie wzywają jego imienia miliardy razy, bo się cieszą, złoścą, smucą, są zmieszani, albo się modlą – a on słyszy to za każdym razem w podobny sposób. Słuchanie bywa wyczerpujące, a prawda jest taka, że nie może na wszystko reagować. Dlatego na świecie jest tyle cierpienia. Nie ma nad wszystkim kontroli, a w grę wchodzi jeszcze wolna wola człowieka. Jest ona punktem centralnym, siłą skupiającą ludzkie wierzenia. Cierpienie duchowe bierze się zwykle z zamętu i wątpliwości. Gabriel uważa, że religia jest poplątana, ponieważ z jednej strony może dzielić ludzi i miejsca, z drugiej strony prowadzić do dobrych działań. Czyny ludzi są ważniejsze od ich słów i poglądów. Frustrują go ludzie, którzy uważają, że mają uprzywilejowane miejsce w duchowym targu. Twierdzi, że trzyma na swoich barkach ciężar cierpienia całego świata. Uważa, że religie w ogóle są drogami,

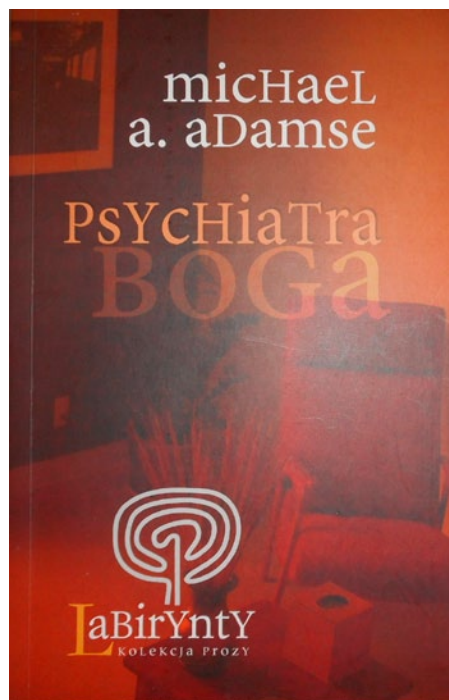


Bożena Florek

które prowadzą do tego samego miejsca. Przeznaczenie jest początkiem wszystkiego. Droga zatacza pętlę i w tym sensie życie jest kręgiem. Trzeba zwrócić uwagę na dobro jakie w nas tkwi. Od razu rozpoznamy, czym ono jest. Każdy musi pracować nad sobą, nazywa to ewolucją. Gabriel chce by ludzie go czcili, jednak jego ego nie potrzebuje ciągłej adoracji. Nie lubi idei, wedle której jest tym w obecności kogo ludzie niegodni są przebywać. Jeśli ktoś lepiej się czuje, bo bije pokłony i klęczy, to jego sprawa. Gabriel stwierdza, że nie trafił w sedno, tzn. za potrzebami świata nie nadaża ewolucja duchowa. Prosi, żeby doktor Johnson wyobraził sobie zasoby, które nie są wystarczające by zaspokoić potrzeby. Przykładowo niedostatek ropy nie jest dużym problemem, natomiast brak czystego współczucia jest problemem. Gdy Gabriel mówi o okrucieństwie, sprawia wrażenie obojętnego, bo to powód instynktu przetrwania. Przedstawia się jako Bóg, który chce aby uwierzyć, że jest podatny na zranienia i że jego słabość jest ludzką winą. Istoty ludzkie są dla Gabriela źródłem radości oraz – przynajmniej w jego umyśle – kryptonimem odbierającym siły Bogu, tak jak w komiksach odbiera się je Supermanowi.

Gabriel jako Bóg uważa się za architekta i choreografa. Ma on zdolności telepatyczne, dlatego doktor pomyślał, że ma do czynienia z psychozą. Jednak ku zdumieniu Richarda Gabriel opowiada mu o dwóch wydarzeniach z życia doktora – wakacje, podczas których mieszkał w hotelu i często patrzył w lustro, by poprawić sobie nastrój, oraz łowienie ryb w wieku 7 lat z dziadkiem. Tu doktor zrozumiał, że nie o psychozę tu chodzi i zaczął się obawiać, że Gabriel zapędzi go w kozi róg.

W swoich rozważaniach Gabriel stwierdza, że różnica między osobą świętą, a zwykłą wynika z konsekwencji w postępowaniu. W czasie jednej wizyty Gabriel pyta doktora, czy potrafi w kolejności powtórzyć kilka liczb. Następnie mówi do doktora trzy słowa, które doktor ma użyć w opowiadaniu. Gabriel mówi, że w świecie w sposób ciągły dokonuje się dobro, a jednocześnie nieszczęścia i tragedie. Ludzie dzięki pracy mają większe poczucie bezpieczeństwa. Gabriela bardzo martwi okrucieństwo i zastanawia się jakie wydarzenia patologiczne realizują się w czasie ich dyskusji, a doktor podaje przykłady cierpienia ludzkiego wśród swoich pacjentów.



Gabriel czyta w myślach doktora i w jego życiorysie. Za namową Gabriela doktor udaje się do Pittsfield, gdzie odnajduje groby swoich dziadków, ludzi o bardzo dobrych charakterach. Odwiedza stary dom dziadków. Po tej podróży doktor spotyka się z Gabrielem, który po raz kolejny udowadnia, że wie co doktor robił. Stwierdza, że tolerancja wywodzi się z duchowej dyscypliny, być dobrym to znaczy umieć połączyć wiarę z wiedzą. Dobro to połączenie zdrowego rozsądku z wiedzą. Każdy człowiek ma pewien rodzaj pracy w życiu. Właśnie rozmawiając z nim doktor wykonuje swoją pracę. Gabriel prosi doktora o diagnozę, który stwierdza u niego zespół urojeń, bowiem doprowa-

dził go do tego chaos myślowy. Rozumie, że Gabriel odczuwa wielki ból psychiczny, bo przede wszystkim chciałby zmniejszyć cierpienia i zło wśród ludzi. Doktor stwierdza, że potrzebne Gabrielowi są antydepresanty, czyli należy rozpocząć leczenie farmakologicznie. Gabriel stwierdza, że nie wiadomo gdzie jest szczerą prawdą, a gdzie kłamstwo, które pasują do siebie jak „wół do karety”.

W epilogu doktor stwierdza, że był najprawdopodobniej psychiatrą prawdziwego Boga, który przybrał postać ludzką. Epilog kończy się słowami: „Bóg jako doskonały choreograf i stwórca pragnie, aby ludzie pomogli mu realizować marzenia i podtrzymywać nadzieję. Na tyle chyba każdego stać. W Boga wierzymy, gdy Go nie ma przy nas”.

„Psychiatra Boga” to oryginalna, poruszająca opowieść o tym, co w życiu ważne. Zapewnia wiele tematów do przemyśleń, dotyczących spraw duchowych. Zachęca do refleksji bez przesadnego moralizatorstwa, narzucania takich czy innych poglądów. Może dziwić taka wizja Boga przedstawiona w opowieści, ale pamiętajmy, że jest to fikcja literacka, która zupełnie nie razi. Bóg czy cierpiący pacjent? Co jest fikcją a co prawdą? Autor miał interesujący pomysł na fabułę, którą ciekawie przedstawił. Sięgając po tę książkę, Czytelnik będzie miał okazję do bezpośredniej konfrontacji z zawartymi w niej refleksjami filozoficznymi. Tym samym może podda się pozytywnej refleksji, co być może doprowadzi do pozytywnych działań na co dzień, w najbliższym otoczeniu. Szczerze zachęcam do przeczytania tej książki.



Piotr Bal

Kazimierz Fudali



Marek Migdał

Wiosenne rymowanki

*Te wiosenne tu rymowanki
Pótsenne te rymów wiązanki
Gdy skończy się czas na sanki
Gdy nadejdzie czas na pisanki*

*Pisanki to piękne zajęcie
Jak również strof rymowanie
Zajęcia te mają tu wzięcie
Gdy czas ten rychło nastanie*

*Dobrze jest gdy te rymowanki
Układają się tu wspaniale
Lub gdy składają się składanki
W rymowaniu wciąż doskonale*



Piotr Bal

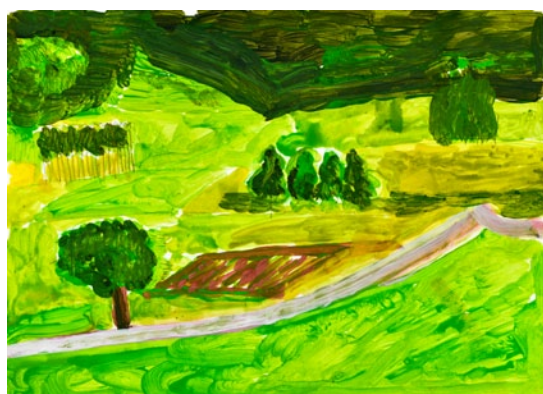


Piotr Bal



Józef
Zamojski

Piotr Bal





Józef
Zamojski

Wiosna nadchodzi

*Ta wiosna, wiosna, która nadchodzi
W szybkim pochodzie tu do przodu
Po zimie ona tutaj przychodzi
Do wiosek i do każdego grodu*

*We wioskach i w każdym tu mieście
Po zimie zawsze wiosna nastanie
I minie zima wtedy nareszcie
Gdy śladu po zimie nie zostanie*



Piotr Bal

*Najpierw wiosną świeże pierwiosnki
Potem kwiat po kwiecie tu powstanie
Szybko zakwitną barwne sasanki
I raptem wiosna szybko nastanie*

*Zakwitną baze i ich kotki świeże
Potem mleczki w swej żółtej barwie
I inne kwiaty, lewkonie, róże
Których pełno na całej murawie*

*Jaskry kwitną, piękne sasanki
Narcyzy, lilie oraz piwonie
Także lwie paszczki i kwiatów wianki
Stokrotek białych całe tam błonie*



Kazimierz
Fudali

*Białe stokrotki, zielona trawa
Które na łące bujnie tam rosną
Żółte zawilce wróżące wiosnę
Których jest pełno, cała murawa*

*Potem rosną lewkonie i róże
Przepiękne także te tulipany
I inne kwiaty, małe, duże
Także śliczne zielone bukszpany*



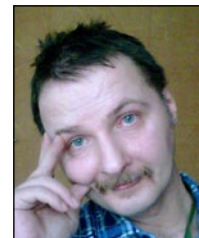
Piotr Bal

Piotr Bal

Wizytacja w Kamienicy Hipolitów

27 marca samym rankiem, odbyło się moje pierwsze wiosenne wyjście w tym roku. Oblekłem się ciepło, bo choć wiosenne słońce świeciło jasno i dzień był piękny, to było chłodno i wiatr niósł ze sobą ziąb. O pół do dwunastej wyruszyliśmy naszą grupą, czyli jak zwykle nasze niezawodne opiekunki oraz ósemka naszych mieszkańców, w tym jakiś dziadek do orzechów i ja na wózkach. Mój wózek pchał mój roomer, Bogdan, który przez całą drogę starał się bardzo mi pomagać, podawał mi swoje ramię, abym mógł się na nim wesprzeć w trakcie zwiedzania Kamienicy Hipolitów, która była celem naszej wyprawy. Ale czas opisać moje wrażenia z Kamienicy Hipolitów, która znajduje

bardziej przyjazną człowiekowi niż współczesność, która powoduje tyle chorób psychicznych u ludzi. Bo jak mówiłem w cukierence na ul. Karmelickiej, gdzie udaliśmy się całą grupą po zwiedzeniu wystawianych w muzeum zbiorów, w których znajdowały się także i portrety Olgi Boznańskiej i innych znanych polskich malarzy – człowiek nie jest psychicznie przystosowany do tej ilości bodźców jakie dostarcza nam współczesność, gdzie reklamy pchają się nam do oczu na ulicy i w telewizorze, radiu, prasie, no po prostu wszędzie. A człowiek ma przecież mózg skrojony przez ewolucję od milionów lat ewo-



**Mirek
Konieczny**



się na rogu ul. Szpitalnej i Placu Mariackiego. Otóż w kamienicy tej znajduje się stała ekspozycja przedmiotów z XIX wieku należących do Muzeum Narodowego Miasta Krakowa, którego powyższa kamienica jest jedną z filii. Przedmioty zgromadzone na dwóch piętrach odwzorowują pomieszczenia mieszkalne typowego mieszkania krakowskich mieszczan z XIX wieku. Był to tak bogaty zbiór, że zapamiętać na szybko wszystko byłoby niemożliwością. Te łóżka jakby na liliputów skrojone, stoliki: do nauki, gry w karty, jadalny i wszystko co tam poustawiano na oknach, w gablotkach i w ogóle wszędzie tchnęło delikatnością. Ci ludzie, wtedy, musieli być o wiele bardziej uważni, przy wykonywaniu koronek, grze na fortepianie w salonie i w ogóle wszędzie, bo ta cała porcelana i wszystko tam było tak wysublimowane, że w naszych czasach taka np. figurka nie wytrzymałaby długo w domu gdzie są dzieci. Już o tym wspominałem, ale muszę to podkreślić jeszcze raz, że ci ludzie mieli wszystko skrojone na miarę człowieka. I „fin de siècle” wydaje mi się najbardziej ludzką epoką i dlatego nazywany jest „belle époque” – piękną epoką, bez porównania

lucji raczej do spokoju, a nie do takiego obłędu jaki się wszędzie teraz wyprawia. Jeszcze sto lat tego dzikiego „postępu”, a nie będzie ani jednego zdrowego na umyśle człowieka. Wahadło musi odbić w drugą stronę, albo wszyscy oszalejemy.

Ale wracając do Kamienicy Hipolitów, to moja szczególną uwagę, obok parawanów służących do odgradzania się w czasie korzystania z nocników, miniaturowych kart do Skata, szklanych muchołapek, przykuł dziwny zwyczaj, o którym przeczytaliśmy w przewodniku, że mieszczenie zapalali światła dopiero, gdy zapadał zmierzch. Mówili na to, że dzień musi się dokonać zupełnie i te minuty ciemności przeznaczali na – teraz nazwalibyśmy to odstresowaniem – modlitwę, przemyślenia. No i jeszcze bardzo ciekawą okazała się rola pani domu – otóż do obowiązków jej należała rachunkowość, czyli bilansowanie wydatków i dochodów, tak żeby się kasa zgadzała i całe to przedsięwzięcie nazywane rodziną szło jak dobrze naoliwiona maszyna.

Wszystkim polecam wizytę w tym magicznym miejscu, gdzie świat zastygł, jak owad w grudce bursztynu.

Wędrówki po Krakowie

18 lutego korzystając ze słonecznej pogody spędziliśmy bardzo aktywnie dzień spacerując ulicami Krakowa i zwiedzając muzea. Naszą wyprawę rozpoczęliśmy od wizyty na Placu Bohaterów Getta w aptece „Pod Orłem”. Była to jedyna apteka w Getcie Krakowskim w Podgórzu w czasie okupacji hitlerowskiej. Prowadził ją Tadeusz Pankiewicz, jedyny Polak

mieszkający w granicach getta, od początku do końca jego istnienia. Apteka była konspiracyjnym miejscem pomocowym i kontaktowym Żydów mieszkających w getcie. Dziś w aptece „Pod Orłem” dostępne jest niewielkie muzeum, prowadzone przez Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, gdzie w odtworzonych aptecznych wnętrzach można dowiedzieć się więcej o hi-



storii getta i roli zespołu Pankiewicza. Po zwiedzaniu muzeum udaliśmy się na ucztę lodową do Good Lood, gdzie rozkoszowaliśmy się smakiem swoich ulubionych lodów. Po krótkim odpoczynku kontynuowaliśmy spacer urokliwymi uliczkami Kazimierza, zwiedziliśmy Starą Synagogę – jeden z najcenniejszych zabytków żydowskiej architektury sakralnej w Europie. Kolejnym etapem naszej wędrowki był spacer po bulwarach wiślanych i karmienie łabędzi. Trochę zmęczeni, ale zadowoleni z wyprawy przeszliśmy na Rynek Główny, gdzie posiliśmy się pizzą.

Po krótkim odpoczynku pełni sił udaliśmy się na deser do Ciuciu Cukier Artist – najmniejszej na świecie Fabryki Cukierków. Podczas pokazu obejrzelśmy od początku do końca, jak tworzone są cukierki i lizaki, poczuliśmy aromat unoszący się podczas produkcji i na koniec spróbowaliśmy ciepłego jeszcze cukierka. Zmęczeni całodzienną wędrowką ulicami Krakowa, ale bardzo zadowoleni, wieczorem wróciliśmy do Domu. Po powrocie dzieliliśmy się wrażeniami i cukierkami ze współmieszkańcami, planując kolejną wyprawę.

Ciekawe miejsca

Kraków – moje miasto (cz. 37)

Ulice Piłsudskiego i Retoryka

Nasz kolejny spacer rozpoczynamy od ulicy Piłsudskiego, która dawniej nosiła nazwę Wolska. Pod numerem 27 wznosi się neogotycki budynek „Sokoła”, czyli Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” założonego w 1867 roku. Budynek został zaprojektowany przez Karola Knausa i Teodora Talowskiego, natomiast fryz pod gzymssem jest dziełem malarskim Antoniego Tucha.



Dawna rogátka miejska (Rogátka Wolska)

Przy ulicy Piłsudskiego znajduje się kilka ciekawych architektonicznie budynków. Numer 4 – to dawny pałac Potulickich, potem Ogińskich, wzniesiony w latach 1874-75, według planu Marconiego. Pałac został wybudowany w 1879 roku według projektu Filipa Pokutyńskiego. W pałacu mieściła się siedziba Krakowskich Towarzystw Jeździeckich, a wraz z nią Resurs Krakowski oraz Kasyno Końskie. Budynek został zniszczony podczas bombardowania w czasie II wojny światowej.



Ewa
Krzeczyńska

Po zakończeniu wojny ruiny pałacu dzięki staraniom kardynała Adama Stefana Sapiehy zakupiła Archidiecezja Krakowska. Pałac został przez władze kościelne wiernie odbudowany. Początkowo mieściło się w nim niższe seminarium duchowne, a następnie stał się on drugim budynkiem Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej. Pod numerem 12 mieści się obecnie Muzeum Narodowe, dawniej był to pałac należący do Czapskich. Wzniósł go dla Huberta Krasieńskiego w 1884 roku architekt Antoni Siedek, kupił zaś Emeryk Hutten Czapski, który z Wileńszczyzny przeniósł do Krakowa część swojej numizmatycznej kolekcji. Architekci Tadeusz Stryeński z Zygmuntem Hendlem poszerzyli pałac o eklektyczny pawilon, na którym znalazł się napis w języku łacińskim, który brzmi: „Pamiętkom dziejowym ocalonym z burzy”. W 1903 Czapscy ofiarowali kolekcję numizmatyczną Gminie m. Krakowa, która z kolei przekazała do Muzeum Narodowego. Naprzeciw znajduje się dawne Liceum Pijarów z tablicą upamiętniającą zwycięstwo polskie w bitwie warszawskiej w 1920 roku.

Budynek numer 19 to Drukarnia Narodowa, którą zaprojektował na początku poprzedniego stulecia Teodor Hoffmann. Pod numerem 18 znajduje się dom, w którym mieszkali znakomici polscy rzeźbiarze Ludwik i Jacek Puszetowie. Na tyłach posesji, w ogrodzie znajduje się pracownia artystyczna, zaprojektowana przez Tadeusza Stryeńskiego. To tutaj Ludwik Puget umieścił słynny kabaret „Różowa Kukułka”.

Na rogu ulicy Retoryka i Piłsudskiego znajduje się dawny pałac Ostaszewskich, nieco dalej interesujące secesyjne domy: 32-34. Po drugiej stronie ulicy Pił-



Drukarnia Narodowa



Dom Pod Śpiewającą Żabą

sudskiego stoi wzniesiony w latach 1892-93 nieduży budynek akcyzy miejskiej, nazywany Rogatką Wolską.

Przedłużeniem ulicy Wenecja jest ulica Retoryka, której nazwa pochodzi od klasy retoryki, nauczanej w dawnych szkołach. Ulica ta prowadzi do ulicy Zwierzynieckiej i Powiśle. Biegnie przez teren dawnej po-

siadłości, nazywanej Ossolińszczyzna bądź Retoryka. Na początku XVII wieku stał tu dwór, w połowie tego stulecia Ossolińscy założyli tu jurydykę Retoryka, zniesioną w 1801 roku. Ulicą tą z końcem XIX wieku płynęła odnowa Rudawy zasklepiona dopiero w latach 1908-1910. Architekt Teodor Talowski postawił przy tej ulicy kilka znakomitych domów nadając im oryginalny i romantyczny wygląd ozdabiając fasady stosownymi sentencjami. Są to domy – „Pod Śpiewającą Żabą”, „Festina Lente”, „Pod Osłem”, na fasadzie którego znajduje się głowa osła, nawiązująca do inskrypcji, nawołującej do upartego dążenia do celu (Każdy jest kowalem swojego losu). W przypadku domu „Pod Śpiewającą Żabą” nazwa wzięła się od płynącej w pobliżu szkoły muzycznej Rudawy, w której było pełno rechoczących żab. Budynek utrzymany jest w stylu nawiązującym do renesansu północnego i wykonany z jasnego kamienia kontrastującego z cegłą. Zdobi go rzeźba muzykującej żaby, umieszczona na fasadzie. Na kamienicy numer 7 znajdują się dwie inskrypcje: Festina lente (Spiesz się powoli) i Ars longa vita brevis (Życie (jest) krótkie, sztuka długotrwała) oraz kartusz z nazwiskiem autora i tarcza herbowa.

Przy ulicy Retoryka i Smoleńsk znajduje się willa Lewkowicza, którą zaprojektował Wacław Krzyżanowski. Już po II wojnie światowej powstał przy ulicy Retoryka 4 – dom „stu balkonów” zbudowany w latach 1858-61. W kolejnym numerze będziemy kontynuować spacer po sąsiednich ulicach, na który serdecznie już teraz zapraszamy.

Źródło: „Przewodnik po zabytkach i kulturze”
Michał Rożek, Wikipedia



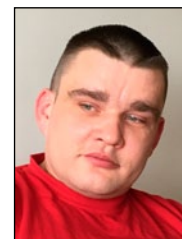
Trzy rozmyślenia

*Siedzimy i śpiewamy,
swe talenty szlifujemy,
choć już parę wiosen mamy,
na młodych sercach bazujemy.*

*Wciąż coś sobie obiecujemy,
ale nie powiemy co, bo to nasze niebo.*

*I tak pisząc ten tekst w nocy,
wszystkie sprawy się kołyszą,
nabieramy wspólnie mocy,
między niebem a tą ciszą.*

*Wciąż coś sobie obiecujemy...?
Czy radę sobie damy?*



Łukasz
Ruśnica



Marek Migdał

Pierwiosnki

*A kiedy nadchodzącą wiosną
Wokół pierwiosnki biało kwitnące
I białe pierwiosnki te rosą
Naokoło, wokół, na łące*

*Te białe pierwiosnki na łące
Wokoło się tu rozciągają
I są białe, całe kwitnące
Aromat, zapach one mają*

*Białe pierwiosnki, zielen trawy
Naokoło się rozciągają
I jest to widok z goła ciekawy
Zielone liście trawy te mają*



Piotr Bal

Kazimierz Fudali



Kazimierz Fudali



Piotr Bal

Stokrotki

*Zielona trawa – białe stokrotki
Zapachy i wonie one mają
Na skraju łąki rosą paprotki
Przepiękny widok one tam dają*

*Zielone liście mają paprotki
Mające tam kolory zielone
A wokół rosą białe stokrotki
A obok rosą begonie czerwone*

*Rosną begonie i stokrotki
Czerwone piękne, a obok białe
Tak gęste niczym młode paprotki
Rosną obok zielone tam całe*





Marek Migdał

Kaczeńce

*Rosną na wiosnę żółte kaczeńce
W żółtych kolorach całe wieńce
Pstrzą się żółtymi wokół płatkami
Mienia się żółcią, żółtymi barwami*

*Wokół kaczeńce zielone liście
Kaczeńce są blade-żółte wiosną
Żółcień przoduje tu oczywiście
Kaczeńce żółte na wiosnę rosną*

*Żółte kaczeńce na wiosnę rosną
A trawa zieleni się stronami
Żółte kaczeńce wczesną wiosną
W lasach, na łące, ponad polami*

Kazimierz
Fudali



Daniel Łętocha



Józef
Zamojski



Kazimierz Fudali



Adam Kukla

Kocia Kawiarnia Kociarnia

Co prawda osobiście należę do miłośników raczej psów niż kotów, za którymi szczerze mówiąc nie przepadam, jednak zdecydowałam się wybrać z grupką kilku osób do Kociej Kawiarni, by urozmaicić sobie plan dnia i napić się smacznej kawy. Byłam także ciekawa, czym taka właśnie kawiarnia różni się od innych kawiarni, jakich pełno w naszym pięknym Krakowie.

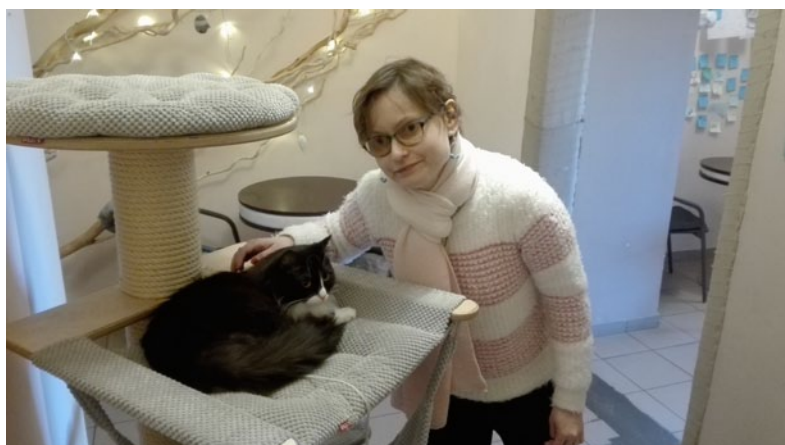
Kocia Kawiarnia Kociarnia, o której piszę, mieści się przy ul. Lubicz 1 w samym centrum miasta. To jedno z dwóch tego typu miejsc w Krakowie – druga

Kocia Kawiarnia mieści się przy ul. Krowoderskiej 48. Jako pierwsza powstała w Krakowie kawiarnia przy Krowoderskiej, która działa od wakacji 2015 roku. Był to pierwszy tego typu lokal w Polsce.

W kawiarni można napić się kawy i zjeść smaczne ciastko lub inny deser, a wszystko to w towarzystwie mieszkających tam kotów. Wejście do kawiarni jest przez szafę, która ma prowadzić do kociego świata,



Lidia Wąsik



gdzie właśnie koty są gospodarzami. Koty siedzą na kanapach, fotelach, mają także specjalne drapaki, budki, kojce i inne kocie akcesoria. Także menu jest kocie – nazwy poszczególnych ciast czy napojów nawiązują do kotów, nawet wzory na kawie są kocie. Jak zapewniają prowadzący Kociokawiarnię, nie trzeba się tam spieszyć, można spędzić czas z gazetą lub książką lub (ja dodaję: z przyjacielem), albo po prostu побыć z kotami, pobawić się z nimi, połasić. Jeśli ktoś się zaprzyjaźni z którymś z kotów, może go adaptować.

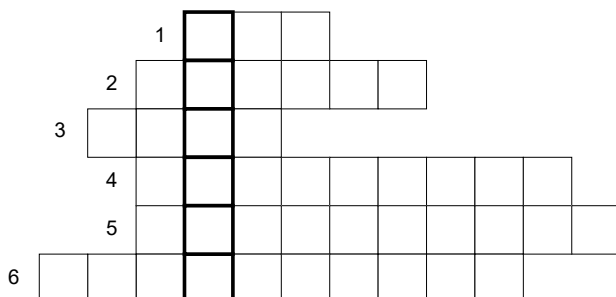
Zamieszkującymi kawiarnię kotami opiekuje się fundacja Kocia Akademia. Fundacja przygarnia koty osamotnione, porzucone, niechciane, leczy je i szuka dla nich nowych domów. Zajmuje się szerzeniem wiedzy o kotach, organizuje tematyczne warsztaty i spotkania dla miłośników kotów. Koty trafiające pod opiekę Fundacji pochodzą z różnych miejsc, często od osób prywatnych, które nie mogą się już nimi zajmować. Czas spędziliśmy bardzo sympatycznie, a to szczególnie



dzięki wspianemu towarzystwu – naszym opiekunom dziękujemy za to ciekawe wyjście, które było dla nas całkiem nowym doświadczeniem. Ideę pomocy kotom, jak i innym zwierzętom, popieram z całego serca. Co do samego miejsca – co prawda koty są dyskretne, nie przeszkadzają w picu czy jedzeniu, są po prostu sympatyczne, jednak miejsce miłośnikom kotów polecam, natomiast ja sama pozostaję wierną miłośniczką psów, a kawiarnie wolę neutralne.

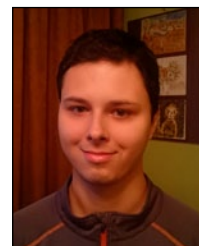
KĄCIK SZARADZISTY

Wpisz hasła po angielsku:

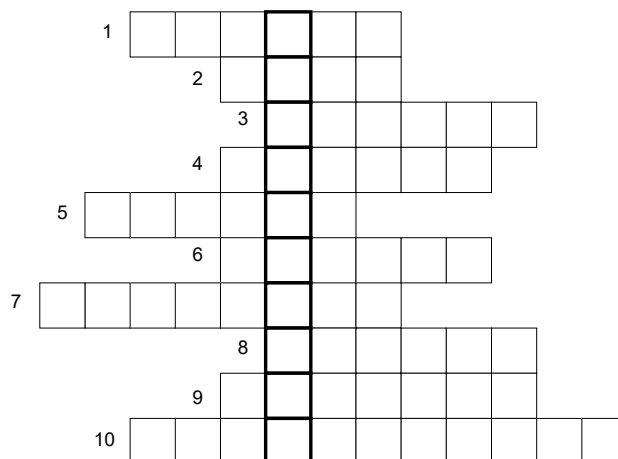


- 1) Szczypiorek
- 2) Fasola
- 3) Czosnek
- 4) Papryka
- 5) Pomidor
- 6) Marchewka
- 7) Ogórek
- 8) Soczewica
- 9) Sałata
- 10) Chrzan

- 1) Figa
- 2) Pomarańcza
- 3) Śliwka
- 4) Ananas
- 5) Truskawka
- 6) Agrest



**Norbert
Głodzik**





Józef Zamojski

Impresje wiosenne



Krzysztof
Kijowski

– Jasiu, powiedz, gdzie jest wiosna?
– Rozmawia z zimą.
– To pewnie znowu się spóźni...

– Jasiu, dlaczego jak jest wiosna, to wszyscy się cieszą?
– Bo patrzą jak wszystko kwitnie. Nie tylko kwiaty, kwitnie też miłość.

– Mamo, nauczycielka mówiła, że jutro wrócę do domu później niż zwykle, bo całą klasą pójdziemy szukać wiosny.

Jasiu szedł przez park, na ławce siedziała Ola, podszedł do niej:

– Co tak siedzisz?
– Czekam na wiosnę.

– Jasiu, czy widziałeś wiosnę?

– Tak, widziałem kwitnące kwiaty w naszym ogrodzie.

– Jasiu, dlaczego chcesz jechać do lasu?

– Może zobaczę przychodzącą wiosnę.

– Raczej nie, bo będą ci ją zasłaniać drzewa.



Piotr Bal



Kazimierz Fudali



Józef Zamojski



Krzysztof Piasecki



Wojciech Wierzbicki



Józef Zamojski

Kazimierz Fudali



Piotr Bal



Piotr Stawowy



Piotr Stawowy



„Rodzeństwo”

Celem kolejnego wyjścia grupy miłośników teatru było przedstawienie pt. „Rodzeństwo” w Teatrze Starym. Chciałbym w kilku słowach opisać spektakl i to, jakie wrażenie on na nas wywarł – niezwykle precyzyjny, można bez zbędnej przesady uznać go za dzieło skończone. Na scenie oddzielonej od publiczności czerwona nitką obserwowaliśmy dwie siostry, sfrustrowane aktorki i ich brata, szalonego filozofa demonstrującego pogardę wobec przyziemnych życiowych problemów. Brat ten, mający na imię Wos, wrócił do rodzinnego domu po pobycie w szpitalu psychiatrycznym. Nie chce lub nie potrafi zrozumieć znerwicowanych sióstr, na ich mieszczańską filozofię życiową reaguje rosnącą agresją. Wos próbuje za wszelką cenę wyzwolić się z ciężającej mu rodzinnej tradycji, lecz działania, które podejmuje w tym celu, okazują się beznadziejnie nieskuteczne. Siostry łączą miłość do brata myśliciela-fantasty, który pisze niezrozumiałe filozoficzne traktaty.



To miłość perwersyjna bo z kazirodczym odcieniem. W tym długim, bo aż trzygodzinnym spektaklu reżyser po mistrzowsku budował napięcie, nie nudziliśmy się ani chwili, a zakończenie było takie, że jeszcze długo po skończeniu spektaklu przeżywaliśmy emocje, które wzbudziło w nas towarzyszenie perypetiom tej trójki bohaterów. Ze względu na tematykę przedstawienia, nieraz nasuwały nam się porównania z naszymi doświadczeniami rodzinnymi lub związanymi z chorobą. Chwilami to co działo się na scenie, wyzwało w nas strach, chwilami wzruszenie lub współczucie, ale na pewno nikt z nas nie pozostawał obojętny. Oprócz scenariusza i dramaturgii przedstawienia, bardzo dobre było też aktorstwo występujących gościnnie artystów z teatru warszawskiego, chętnie obejrzelibyśmy ich po raz kolejny, jeśli kiedyś znów zawitają do Krakowa.



Lesław Wąsowicz

Kino

„Pech to nie grzech”

W pewne zimowe przedpołudnie wybraliśmy się do Cinema City w Galerii Kazimierz. Mieliśmy okazję oglądać komedię romantyczną „Pech to nie grzech”. Jak przystało na komedię, bawiliśmy się nieźle. To świetne wyjście zorganizowali nam opiekunowie, którzy bawili się równie dobrze co cała nasza grupa. Film wyreżyserował Ryszard Zatorski, twórca takich hitów, jak: „Porady na zdrady”, „Dzień dobry, kocham cię!”, „Tylko mnie kochaj”, „Dlaczego nie!” i „Nigdy w życiu!”. Główną rolę zagrała Maria Dębska, w obsadzie filmu nie zabrakło znanych aktorów, byli to między innymi: Anna Mucha, Tomasz Karolak, czy Michał Koterski.

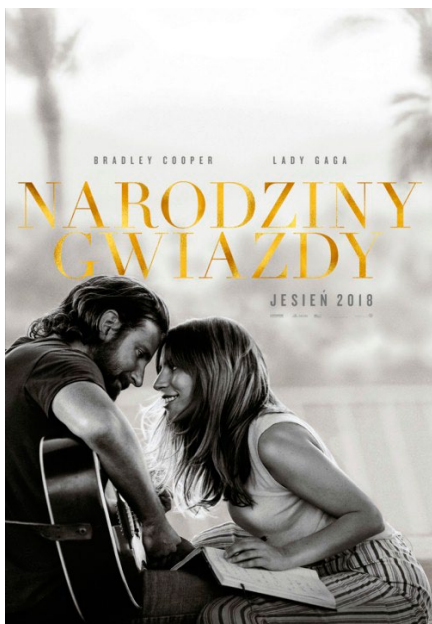
Ten interesujący seans to opowieść o przyjaźni i miłości. Bohaterka Natalia to odnosząca sukcesy bizneswoman, która nie ma szczęścia w miłości i z powodu pecha nie lubi romantycznych wzlotów. Po prostu nie ma szczęścia do mężczyzn i chodzi ciągle ze złamanym sercem. Sytuacja zmienia się, gdy staje się „świadkiem”

niezwykłego zakładu. Jej najlepszy przyjaciel i partner w pracy – Piotr i jego narzeczona – Weronika zakładają się, że Natalia przez trzy miesiące z nikim się nie zwiąże, ani w nikim nie zakocha. Bohaterka daje się wciągać w miłosną intrygę – chcąc zagrać na nosie Piotrowi nawiązuje romans z Adamem, pracującym w firmie komputerowej. Romans ten, początkowo udawany, nieoczekiwanie przeradza się w uczucie. Tymczasem przygotowujący się do własnego ślubu Piotr zaczyna rozumieć, że z Natalią wiązało go jednak chyba coś więcej niż tylko przyjaźń i wspólny biznes.

W filmie jest mnóstwo zabawnych sytuacji. Oczywiście, komedia romantyczna to specyficzny gatunek filmowy, także tym razem by dobrze się bawić, trzeba patrzeć na przedstawioną rzeczywistość z dużą dawką humoru i dystansu.



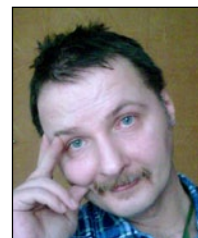
Lidia Wąsik



Kino

Bradley Cooper i Lady

6 marca w godzinach przedpołudniowych wyruszyliśmy do Multikina na głośny film „Narodziny Gwiazdy”. Poszliśmy tam w jedenastkę: ośmiu mieszkańców i trzy nasze niezawodne opiekunki. W filmie tym Lady Gaga odgrywa młodą gwiazdę, która się rodzi dzięki pijanemu kaprysowi Bradleya Coopera, starszego gwiazdora rocka. Jego dewizą jest slogan aklo&drugs&rock'n roll. Poświęca on w końcu swój pijany żywot, aby jego młoda żona mogła robić dalej karierę. Wydaje mi się, że nikt nigdy nie może żądać czyjeś życia za karierę – co robi manager wschodzącej gwiazdy od zachodzącej. Więcej wam nie opowiem, tylko tyle, że „Shallow” w wykonaniu Lady Gagi i Bradleya Coopera jest pięknym duetem. Po wyjściu z kina poszliśmy do pobliskiej galerii na kawę i ciastko.



**Mirek
Konieczny**

Wiosna

Numer
Cały
Impulsu
Czas
Będzie
Tworzę
Lepiej
Dalej

„19”

Dobra Do
Nowa
Poezja Numeru
Era
Wiosenna Impulsu

Dobrze

Piszę Naszego Life
Beaty Tak Sex
Wiersze Lepszego Of
Wiosenne Jest Real
Dla Zycia Love

Wiosenne

Numer A
Tworzę Może
Impulsu Nawet
Od Być
Zaczynam
Dziś Wczoraj

Wiosennego

Numeru Komunizm
Psychopatia Jesteśmy
Impulsu Psycho
Psychiatria Zdrowi
Psychologia Tropy

Tego nie czytam

Nie wiem
Osioł
Do czego
Dardaneński
Doszedłem

Ego

Ja Mianownik
Ja Kto
Ja Dopełniacz
Jaj Co
Ja Celownik

Tak jest

Wreszcie Tak
Co Przeżyć
Wiem Jest
Zjem życie
To Należycie

Realne

To Jest
Życie
Coś
Dobrego
Czy Coś
Świat
Złego

Naj
Zdrowie
Lepsze
Kuchnia
Porady
Moda
Fryzury

Czy Tak To
Jak Tip Bzdura
Pamiętasz Jest
Kochałem Też
Mnie Top Wielka
Cię Jest Głupota



**Tadeusz
Gorlach**

Jest

Dobrze
Będzie
W
Lepiej
Święta

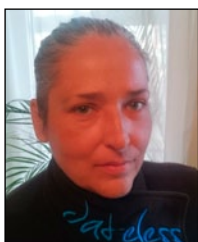
Co

To
Powiedz
Jest
Mi
Warte



Pierwszy raz z Tobą

Pierwszy raz z Tobą był nie pierwszym
 Za to wrażenie pierwszy raz tak obłądne
 Błądne, obłądne, szalone
 I na „wariackich papierach”
 W przenośni i dosłownie, na zawsze
 Puściła niepamięć, regres zaczął
 Drażnić każde słowo, każde przeżycie
 Tak rzadkie, tam zmysłowe
 Jestem bezsilna wobec Ciebie
 Nie potrafię Ci zaprzeczyć
 Nie potrafię się do dzisiaj pozbierać
 Po dziesięciu latach piszę ten wiersz
 A tamten moment mam tuż przy sobie
 „na wyciągnięcie ręki”
 Jesteś, Piotr, i to się liczy
 Chociaż ostatnio w ogóle Cię nie ma
 Chociaż padły brutalne, miazdzące słowa
 Chociaż czas przebiera mnie codziennie
 W swoje stroje niebalsamiczne
 Na razie jestem skora do złudzeń, że
 Jeszcze mnie pamiętasz
 Moją nijakość, zawstydzienie i nieróbstwo
 Tego pierwszego naszego zbliżenia
 Opowieści na powieść pod tytułem
 „znajomość, dziedzictwo i powszedniość jego...”
 W czasoprzestrzeniach Stephena Kinga uchwyconych



Anna
 Kwiatkowska

Już świta
Mrok się rozplywa
Dniem, który nadejdzie
Ponuro błyszczy stalowa perspektywa
Dziś zimne słońce wszędzie
I choć tak jasno będzie świecić
Błądząc po modrym niebie
To żaden promyk nie ogrzeje
Mojego serca dla Ciebie
Dla Ciebie serce będzie zimne
Nieczułe, obojętne
I kiedykolwiek będziesz przy mnie
Przy Tobie mnie nie będzie

Tęsknota

Dlaczego liczę godziny i dni
Skreślał tygodnie swego kalendarza
Czemu mi miłość
Po nocach się śni
Niecześnie tak się w życiu zdarza

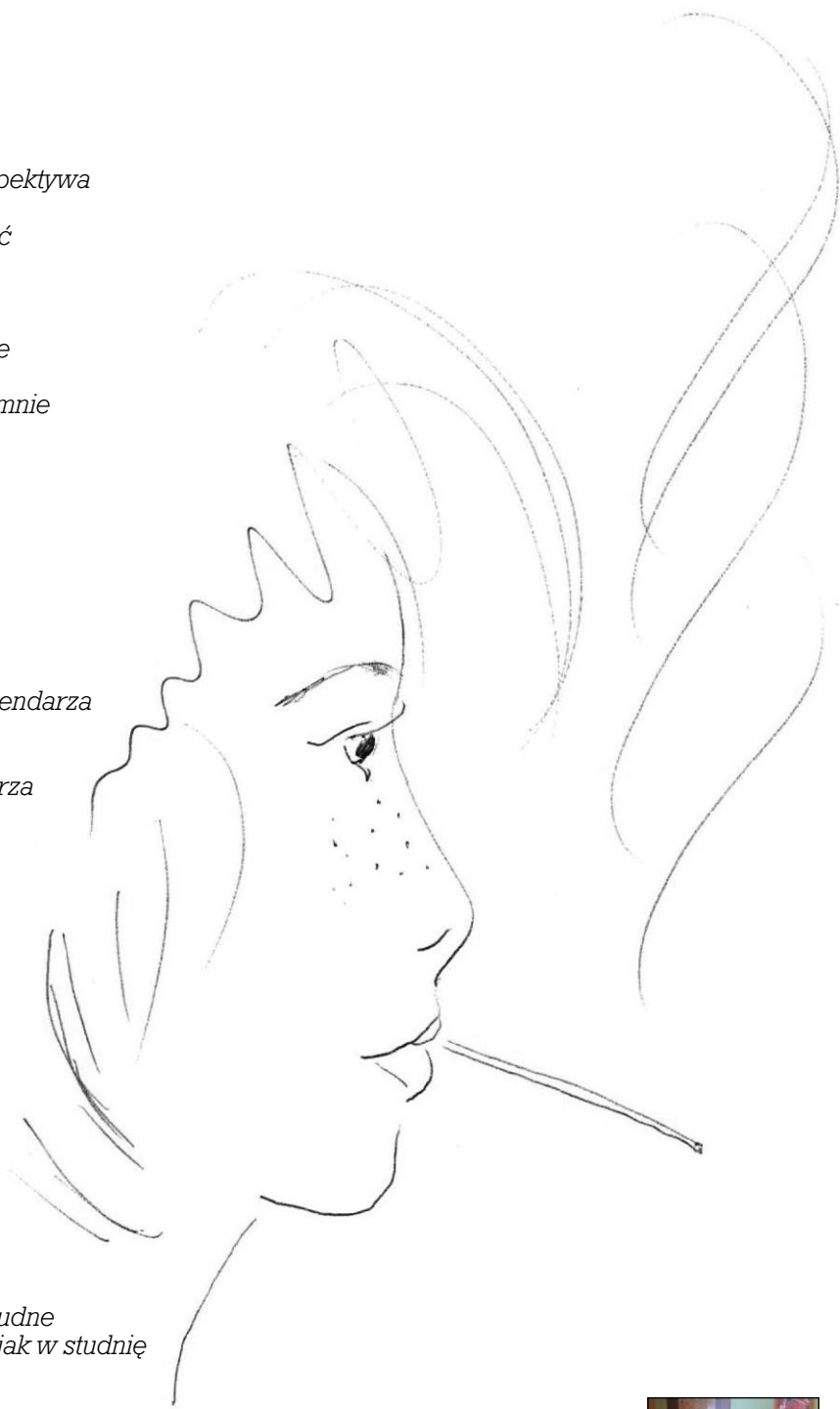
Wolności ptak
W marzeniach przelatuje
Obraz swobody
Nabiera żywszych barw

Lecz widok krat
Odwagę mą rujnuje
Wolności mi i Ciebie brak

Miłość

Dni bez Ciebie są smutne i nudne
Kochać, tęsknić – to wlewać jak w studnię
Tę miłość i tęsknotę tę

Kochać, tęsknić... to wcale nie łatwo
Gdy niepewność kojarzy się z datą
Od której nie spotkałam Cię
Nie widzę Cię



Marzena
Hoszowska-
Dylewska



Marek Migdał

Kwiecista wiosna

*Gdy nastaje ona każda wiosną
A na ogródkach kwiatki tam rosną
Najpierw młecze, żółte kaczeńce
Bratków barwnych całe tam wieńce*

*Z nastaniem wiosny jak co roku
Wiosna nadchodzi za dnia i zmroku
Słońce wnet świeci poranną porą
Dniem i nocą oraz porą skorą*

*Ta wiosna ładna i kolorowa
W zapachu kwiatów i też trawy
Przychodzi co roku tu od nowa
A czas wiosny jest stale łaskawy*

*Mienią się kwiaty, pełne zastawy
Wokół woń wszelka wokół murawy
Kwiaty wokoło, wokół kwiateczki
Mają niebieskie jasne dzwoneczki*



Marek Migdał



Bogumiła Mądzik



Kazimierz
Fudali



Józef Zamojski

Władysław Karzyński





Emilia Ożana

Kołące róże

*Te wiosenne, kołące róże
Które kolce na sobie mają
Kolorowe małe i duże
Woń swą przepiękną roztaczają*

*Te róże białe oraz duże
Róże ładne, bladoliliowe
Jakie śliczne, piękne te róże
Żółte, bordowe, kolorowe*

*Jakież piękne róże różowe
Oraz te śliczne – granatowe
Także białe oraz liliowe
Róże czerwone, turkusowe*

*Żółte, białe i śniadolicie
Róże także pomarańczowe
I róż pięknych pełne donice
A także róże szmaragdowe*



Jacek
Świsstek

Wiosenne róże

*A te wiosenne pudrowe róże
W blasku wiosennego tu słońca
Te róże w blasku słońca duże
Błyszczą i pachną one bez końca*

*Te wiosenne pachnące tu róże
I te pudrowe, i te czerwone
Rosnące na stromej tutaj górze
Mające listki całe zielone*

*Rosną na górze róże czerwone
Beżowe, żółte oraz bordowe
A listki mają barwy zielone
A kwiaty mają blado-liliowe*

*Są też niebieskie róże wspaniałe
I purpurowe, róże żółtawe
A także bordowe i też białe
Róże seledynowo-białawe*



Józef Zamojski

Miłość większa od milionów

Nade mną, kibicem Wisły, wisały czarne chmury – widmo upadku mojego ukochanego klubu. Z początkiem roku klub był bardzo zadłużony, piłkarze nie otrzymywali wypłat, mogli więc rozwiązać kontrakty (piłkarz polski może to zrobić po 3 miesiącach bez zapłaty, a obcokrajowiec – po dwóch). Sytuacja była tragicz-

dla niego jest prawdziwa wierność (Wierność to hasło kibiców Wisły). Urodzony 14 grudnia 1985, w latach 2010–2014 kapitan reprezentacji Polski, uczestnik Mistrzostw Świata 2018, Mistrzostw Europy 2012 i 2016. Jest członkiem Klubu Wybitnego Reprezentanta



Sylwester Chalastra



Specjalna oprawa na trybunach Wisły. Kuba w koszulce „Wierność” po zdobyciu tytułu Mistrza Niemiec przez Borussię

na zarówno dla piłkarzy, jak i dla nas kibiców. Istniała groźba, że Wisła wypadnie z Ekstraklasy i spadnie do IV ligi. Było też ryzyko, że mecze nie będą rozgrywane, bo klub jest zadłużony u Miasta.

Na szczęście pojawiły się osoby, którym leżało na sercu dobro klubu. Pierwszą osobą, która pomogła klubowi był Jarosław Królewski, który zorganizował zbiórkę finansów na ratowanie klubu. Pomagały firmy, kluby piłkarskie, a także kibice. Następnie Królewski wraz z Jakubem Błaszczykowskim i Tomaszem Jażdżyńskim pożyczili klubowi ogromne pieniądze – wyłożyli wspólnie 4 miliony złotych, każdy po ok. milion 300 tys. złotych. W akcje ratowania klubu zaangażowali się również kibice, którzy kupili akcje Wisły na łączną kwotę 4 milionów złotych.

Istotną rolę odegrały także organizacje stworzone przez kibiców, których celem jest wspieranie działalności i rozwoju Wisły Kraków: Stowarzyszenie Socios Wisła Kraków i fundacja „Reymonta22”, która zajęła się produkcją i dystrybucją koszulek pod nazwą Linia Życia, sprzedano ponad 7 tys. sztuk, klub zarobił 350 tys. złotych. Dzięki tym działaniom klub zdołał spłacić wszystkie bieżące zobowiązania wobec piłkarzy i całego sztabu szkoleniowego. Panowie Królewski i Jażdżyński, którzy wspomogli Wisłę to biznesmeni, natomiast Jakub Błaszczykowski to znany wszystkim piłkarz. Co prawda karierę zaczynał w Rakowie Częstochowa, ale okazał się oddany Wiśle, pokazał czym

i rekordzistą pod względem liczby występów w reprezentacji Polski. W Wiśle Kraków grał od lutego 2005, w polskiej ekstraklasie zadebiutował w marcu 2005. W sezonie 2004/2005 zdobył Mistrzostwo Polski, a rok później został wicemistrzem kraju. Został także wybrany przez czytelników Gazety Krakowskiej najlepszym piłkarzem Małopolski 2006 roku. W barwach Wisły rozegrał w ekstraklasie 51 spotkań, w których strzelił wtedy 3 bramki. Od 2007 roku Błaszczykowski grał w klubach zagranicznych – Borussia Dortmund, ACF Fiorentina i VfL Wolfsburg. W styczniu 2019 Błaszczykowski powrócił do Wisły Kraków, pogrążonej w kłopotach finansowych. Wspomógł klub pożyczką, a 7 lutego podpisał z nim półroczny kontrakt. Zgodnie z warunkami umowy będzie zarabiał 500 zł miesięcznie, a całą kwotę przekaże na zakup biletów dla dzieci z domów dziecka. Obecnie występuje w Wiśle na pozycji pomocnika (i nadal w reprezentacji Polski).

Dla kibiców jest żywą legendą, swoją postawą, jak i grą, wzbudza prawdziwy szacunek i uznanie. 18 lutego, kiedy po latach wracał na Reymonta (mecz ze Śląskiem Wrocław, wygrany przez Wisłę), kibice zorganizowali mu specjalną oprawę – na trybunie C, gdzie zasiadali dotychczas najbardziej zagorzali fani, rozwieszona została sektorówka z podobizną Błaszczykowskiego, a pod nią transparent: „Miłość większa od milionów, Kuba wreszcie witaj w domu”. Błaszczykowski został też przywitany głośnym dopingiem.

Mysli Perła *na wiosnę*

Człowiek od wiosny jest radosny.

Pogoda, zieleń, słońce.

Bliskość i ciepło sprzyja miłości.

Bądźmy razem wiosną, latem,
jesienią, zimą.

Wiosną cały świat do nas się
śmieje.

Bardziej na wiosnę coś jest
proste, radosne i miłosne.

Widzę Cię w zieleni pól, widzę
Cię w zieleni pól, jakbyś stała
obok mnie.

Wiosna jest ładna, ciepła,
słoneczna, miła.

Wiosna jest
piękna, bajeczna,
wymarzona
i wyśniona.

Po zimowych dniach
kwiatem sypie maj.

Nie smuć się,
nie smuć się, dni
zimowe szybko
miną, wiosna
buchnie majem.

Wiosna szczególnie
niesie mocną woń
kwiatów, traw i ziół.

Wiosną las
jest pełen
niespodzianek.

W 2018 roku była najcieplejsza
wiosna od 140 lat.

Wiosna jest piękna, bajeczna,
wymarzona i wyśniona.

Wiosną wszystko kwitnie wokół.
A wokół jest wesoło.

Wiosną wszystko tchnie.

Bocian jest najlepszym
zwiastunem czystej przyrody,
a jeszcze – wody.

Wiosną jest największa miłość
człowieka, zwierząt i roślin.

Wiosna to pora miłosna, radosna,
a czasem niesłusznie zazdrosna.

W wieczności jest nieśmiertelna
wiosna wiecznego maju, gaju,
raju.

Bardziej wiosną coś jest pogodne,
proste i radosne.

Wiosna, słońce, zieleń są rajem
odrodzonej natury.

Nie tylko bratki to miłe kwiatki.

Przyroda to coś więcej niż natura.

Kontakt z przyrodą jest życia
ozdobą.

Człowiek jest ściśle związany
z przyrodą.



Anna Kwiatkowska

Chłopiec i jego wilk

Ines

Sven Hajman



Endi i Kethang szykowali swój dom na święta Wielkiej Nocy. Pracy było dużo. Endi ścierał kurze, Zielony Wilk „kontrolował” czy chłopiec nie odstawia fuszerki. W pewnym momencie dało się słyszeć delikatne pukanie do drzwi. Endi otworzył je i zobaczył stojącą przed nimi piękną dziewczynę, biednie ubraną, o wystraszonej minie.

– Przychodzę po wsparcie... Jestem Ines. Nadchodzą święta, a ja nie mam co do garnka włożyć.

– Oczywiście pomogę – powiedział Endi. – Wejdziesz, proszę, do środka.

Ines weszła do domu, a chłopiec podał jej gorącej herbaty z dużą ilością cukru, gdyż wyglądała na przemarzniętą i wyczerpaną.

– Masz jakiś dom? – zapytał.

Przecząco pokręciła głową.

– Jestem wędrowną gawędziarką, opowiadam różne ciekawe historie i legendy po gospodach i karczmach za nocleg i ciepłą strawę.

– Zatem zostaniesz na święta u nas.

– Och, naprawdę? To wspaniale.

Endi podał jej wiadro i szmatę:

– Ja ścieram kurze, ty umyjesz podłogę.

– Oczywiście.

Podczas porządków, chłopiec obserwował Ines i badał jej podświadomość. Miała dobry zawód, w Nedinorcie gawędziarze zarabiali bardzo dobrze – dlaczego więc była tak biedna?

Po godzinie obserwacji doszedł do wniosku, że na skutek jakiejś traumy, Ines czuje się bezpiecznie w swojej nędzy i bezdomności i boi się wzbogacić.

Podzielił się swoimi spostrzeżeniami z Kethangiem.

– „Trzeba będzie jej pomóc” – odpowiedział w myślomowie Zielony Wilk.

– „Koniecznie” – odparł, także w myślomowie chłopiec.

Dzięki pomocy Ines, po kilku godzinach domostwo było wysprzątane, a dziewczyna ku radości Endiego zaczęła przygotowywać obiad.

– Dobrze gotuję – powiedziała.

– Ja bardzo kiepsko – przyznał samokrytycznie Endi.

Po dwóch godzinach cała trójka pałaszowała ze smakiem pyszną potrawkę z zająca, którego Ines znalazła w bogato zaopatrzonej spiżarni Endiego.

– „Endi okazał dobroć tej dziewczynie” – myślał Zielony Wilk. – „I od razu to dobro do nas powróciło... w postaci przepysznej obiadu. Warto pomagać...”



rys. Sven Hajman

Koronacja

Świątynia przystrojona została w gałązki sosnowe symbolizujące opiekę Boga Ojca. Świadkowie koronacji parzyli na ołtarz, przed którym arcykapłani czekali na przybycie Baharda. Z muszlowych głośników płynęła podniosła muzyka. Witraże w oknach mieniły się różnobarwnymi kolorami. Wreszcie pojawił się długo oczekiwany Bahard. Zdecydowanym krokiem przeszedł przez salę świątynną i uklęknął przed arcykapłanem. Arcykapłan Loren zaczął szeptać modlitwy, po chwili zwrócił się do Baharda:

- Czy przysięgasz rządzić sprawiedliwie?
- Przysięgam.
- Czy przysięgasz dbać o szlachtę i prosty lud?
- Przysięgam.
- Czy przysięgasz, do końca swych dni, nie opuszczać zamku Arhot?
- Przysięgam.
- Czy przysięgasz zasięgać rady Niebios podczas swego panowania?
- Przysięgam, tak mi dopomóż Bóg.

Arcykapłan zaintonował hymn „Boże, miej w opiece Krainę Siedmiu Gór”, a wszyscy obecni w świątyni przyłączyli się do jego śpiewu.

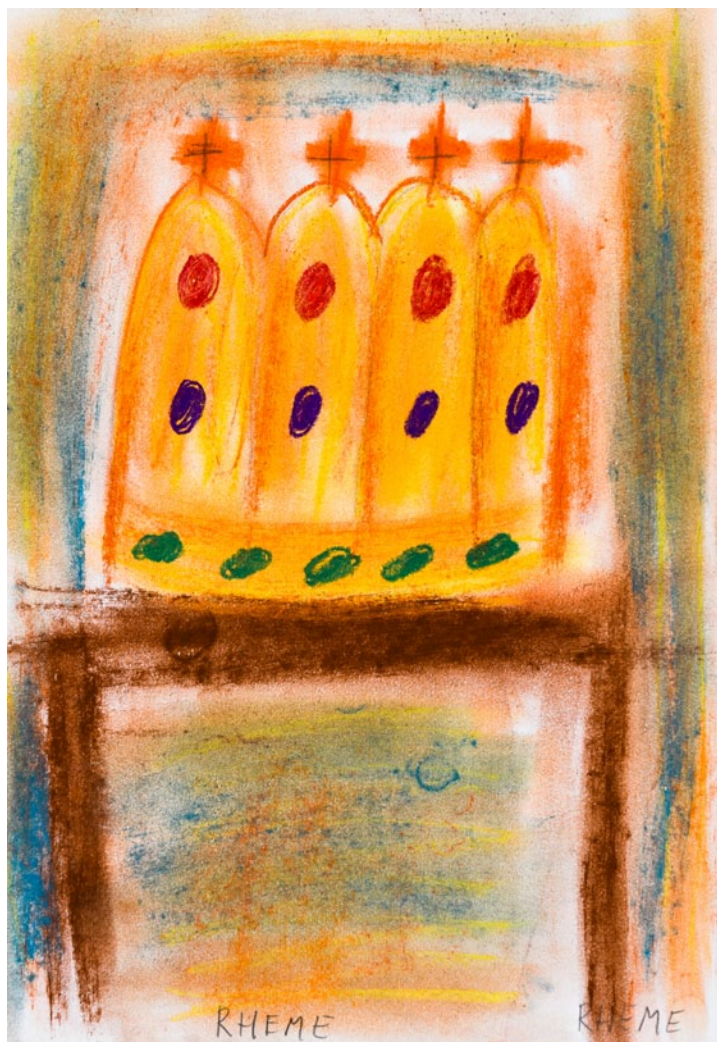
Następnie Loren, ponownie szepcząc modlitwy, nałożył koronę na skronie Baharda i powiedział:

- Obyś dotrzymał danych obietnic. Ogłaszam Cię czterdziestym siódmym królem Krainy Siedmiu Gór.

– Wiwat! – zaczęli skandować zgromadzeni. – Niech żyje król Bahard!

Następnie rozpoczęło się uroczyste misterium religijne, podczas trwania którego Bahard cały czas leżał krzyżem. Podczas składania dziękczynnej ofiary Loren polał Baharda krwią jagnięcia, po czym spalił jagnię w świętym ogniu, rozdał chleb i wodę święconą pomiędzy wszystkich obecnych.

Gdy misterium dobiegło końca, Bahard wszedł na mównicę i wygłosił krótkie przemówienie, potwierdzając w nim wszystkie dane przez siebie wcześniej



rys. Sven Hajman

obietnice i przywileje szlacheckie.

Następnie zgromadzeni jęli za kolejną gratulować Bahardowi i życzyć mu by panował szczęśliwie.

Po uroczystości w świątyni nowy król wyszedł pokazać się tłumowi. Gdy się pojawił znowu, dały się słyszeć wiwaty:

- Niech żyje król!

Następnie wraz z orszakiem Bahard przemaszzerował do swego pałacu królewskiego, gdzie miała się rozpocząć uroczysta uczta i bal koronacyjny.

[c.d.n.]

WZGÓRZA CZAROWNIC

ROZDZIAŁ 7. ZEMSTA CZAROWNIKA

Jak przypuszczałem Lya musiała skrocić wcześniej teren swoim eliksirem. I wtedy ujrzałem nadzwyczajne zjawisko. Oto na niebie pojawił się jakiś punkt. Wzrastał on z każdą chwilą, kierując się w stronę zamku. Już po chwili mogłem zidentyfikować co to jest. Ujrzałem latający pojazd, który wyglądał tak, jak latający kufer. Również przekonałem się, że było tak w istocie. W pojeździe siedziała jakaś czarna postać machając rękami i wołając donośnym głosem. Stało się to, gdy obiekt dotarł w okolice zamku i zaczął dookoła krążyć. Rozpoznałem czarownika.

– Hej ty tam – krzyczał donośnym głosem – ty wielki czarodzieju, jak się tam zwiesz. Czy też ty wielka czarownico, jeżeli jesteście tak odważni to zmierzcie się ze mną w pojedynku. Pokrzyżowaliście moje plany i musicie ponieść tego konsekwencje. Czekam na was na pobliskiej skalistej równinie. Jeżeli do jutrzejszego wieczora nikt się nie zjawi, zniszczę Wasz zamek. Poowiedziawszy to – odleciał. Lya zeszła do mnie.

– I co ty na to? – spytałem.

– To co słyszałeś, będziemy mieli nieunikniony pojedynek.

– Tak sądzisz?

– Yhm, jak widziałeś, z wilkołakami poradziłem sobie znowu. Sądzę, że teraz już totalnie będą się wystrzegać tego terenu. A i tak były zmuszone przez czarownika. Wygląda raczej na pyszałka niż kogoś wielce potężnego. Pokazał im pewno kilka sztuczek z ogniem i się go zlekły. Jeżeli przejmuje teraz sprawę w swoje ręce, to jest tak jak mówię.

– Nie obawiasz się go wcale?

– No, tak dobrze nie jest, zna pewnie niejedno, ale przejrzałam go i głównie jest tak jak mówiłam. Obserwował naszą walkę z daleka.

– I jak będzie?

– Pierwsza będę walczyła ja. Jestem zaangażowana w to bardziej, chociażby czasowo. Wprawdzie było to nieokreślone, ale skoro pojedynek... Będiesz przebywał w pobliżu, by wkroczyć w odpowiednim momencie do akcji.

– OK

– A miejsce i zasady?

– Z wieży zobaczyłam to miejsce, możemy wybrać się balonem w ramach dystynkcji. Co do zasad to będzie to walka magiczna, ewentualnie na miecze.

Wszystko inne będzie raczej mało użyteczne.

– Brałaś udział w czymś takim?

– Nie, ale słyszałam o walkach czarowników i tym podobnych postaciach obdarzonych mocą. Przebywając na wzgórzach czarownic brałam również udział w organizowanych pojedynkach, dla wprawy. Poza tym jest to coś, czego uczyłeś się w komnacie mocy.

– Rozumiem.

Następnie udaliśmy się, aby zjeść kolację. Później Lya powiedziała:

– To były bardzo interesujące zdarzenia, ale wymagające też niezwykłego wyężenia. Proponuję abyśmy się zrelaksowali. No, a poza tym nie jest tak całkiem OK, przydałoby się również zwiedzić okolice rzeki, by sprawdzić czy te potwory całkiem się wyniosły. Przypuszczam, że tak, ale może odwiedzimy Rosetę?

– Sądzisz, że dziś będzie?

– Być może, przypuszczam, że obserwowano to wszystko. Udaliśmy się zatem właściwą drogą i dotarliśmy do głazów nad brzegiem, na którym usiedliśmy.

– Idziemy na zwiady?

– Nie, nie potrzeba. Poza tym nie widzę żadnych wrogich błysków.

– OK – powiedziałem i objąłem Lyę ramieniem. Gładziłem również jej włosy.

– O – jesteś wspaniała – powiedziała z zachwytem.

– I ty też – odparłem. Przytuliłem ją jeszcze bardziej i bawiłem się jej dłońmi, nosem, podbródkiem.

– Ym – sprawia ci to radość pewnie?

– Tak – jesteś prześliczna.

– O, jak cudnie to słyszeć.

– Masz cudowne włosy, nos, czoło – mówiłem to powoli przesuwając dłonią równocześnie w tych okolicach – no i w ogóle cała jesteś cudowna.

– Fantastycznie – zrobiła bardzo radosną minę śmiejąc się. Ty też jesteś wspaniała.

– Oj chyba nie tak jak ty – powiedziałem i skierowałem twarz bardziej do jej policzka i delikatnie ją pocałowałem. Lya znowu się uśmiechnęła w swój przekorny, ale szczery i cudowny sposób. Następnie pocałowałem ją jeszcze kilka razy, dopóki nie odwróciła do mnie twarzy i całowaliśmy się delikatnie w usta z małymi przerwami. Widziałem pomimo mroku jej duże wspaniałe oblicze z ciemną karnacją, gęsto okry-



**Robert
Kubik**

te wspaniałymi czarnymi włosami. No i mogłoby trwać wieki, to wzajemne uwielbianie się, ale wreszcie przerwaliśmy.

– To było cudowne, czułem się tak wspaniale – powiedziała.

– O, ja również.

– Cudowne, że jesteśmy razem.

– Yhm – Lya ponownie przytuliła się do mnie.

I wtedy zobaczyliśmy, że z wody ukazała się rusałka. Jak wtedy usiadła na kamieniu i po chwili usłyszeliśmy jej cudny śpiew. Wokoło harmonijnie rozbrzmiewała wspaniała muzyka. Biorąc pod uwagę panujące warunki: noc, ukształtowanie terenu i miejsce, z którego śpiewała – to wszystko powodowało znakomite wrażenie. W końcu śpiew ustał, chcieliśmy już się ukazać, ale nas uprzedziła. Zgrabnie zsunęła się z kamienia i podpłynęła do nas bez większych plusków. Po chwili była już na brzegu.

– Cześć – powiedziała – tym razem to ja wiedziałam o waszej obecności.

– Tak – odparliśmy.

– I wiem chyba wszystko, przegnaliście hordę. Jesteśmy wam bardzo wdzięczni, król również. Czy możecie znowu do nas zawitać?

– Zrobimy to, lecz może innym razem. Jak powiedział plan przepędzenia wilkołaków się udał, chociaż są jeszcze tego konsekwencje. Czeka nas walka z czarownikiem, który był inicjatorem wszystkiego.

– Ooo.

– Tak, jutro przed wieczorem będziemy mieć z nim pojedynek.

– Tego nie wiedziałam, czyli ratując nas, sami macie kłopoty?

– Może inaczej, kłopoty macie w dalszym ciągu, ten czarownik bardzo chciał osiąść rusałkę. Jeżeli zwycięży nas, wasze zagrożenie będzie nadal aktualne.

– Co robić?

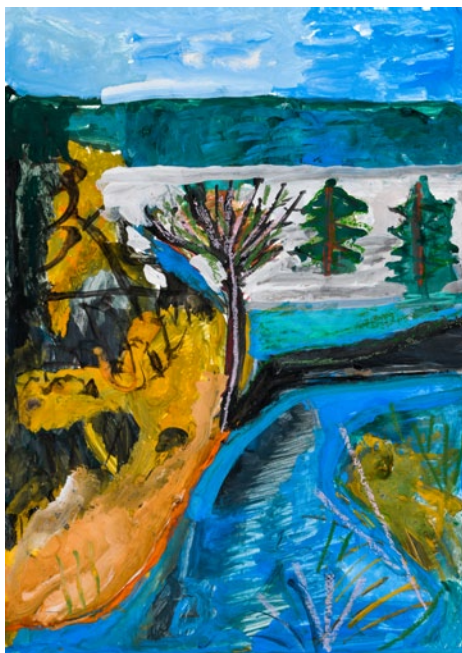
– Spokojnie, jesteśmy niemalże pewni naszej wygranej, gdyby się jednak coś nie powiodło, będziecie musieli się ukryć. Być może nawet przenieść w inne miejsce.

– Może sprowadzić pomoc?

– Nie, nie trzeba. Poza tym to ma być pojedynek.

– A czy sądzicie, że on postąpi uczciwie?

– To się okaże. Warunki, jednakże wskazują, że poradzimy sobie nawet w przypadku złamania zasad.



rys. Piotr Bal

Niedługo potem rusałka zniknęła, a my wróciliśmy do zamku. Nazajutrz nie przygotowaliśmy się zbyt ostro. Lya powiedziała, że nie jest to bardzo konieczne, że wystarczająca jest wiedza na przebytych przeze mnie stopniu. Jednakże Lya już wcześniej chciała oglądnąć miejsce pojedynku, by je zbadać. Zatem w niedługo po minionym południu wsiedliśmy do gondoli balonu i unieśliśmy się we wskazanym kierunku. W koszu w dalszym ciągu znajdowały się łuki, ale Lya powiedziała, że to będzie nieużyteczne raczej. Za to wzięliśmy dwa miecze. Wreszcie dotarliśmy już niemalże do celu. Był to istotnie skalisty teren. Wokoło wznosiły się nieregularnie

skały, jak również podłoże było skaliste. Tuż przy wymienionym terenie płynęła rzeka. Ta sama, co przepływała koło naszego zamku. Jednakże tu znajdowała się w innym otoczeniu. Tylko jeden jej brzeg był otoczony zielenią, znajdował się tam nawet dość gęsty las. Natomiast z drugiej strony rozciągał się właśnie ten skalisty teren. Wylądowaliśmy obok jednej ze skał. Lya powiedziała, abym pozostał, natomiast sama udała się, aby teren zwiedzić. Niedługo wróciła.

– OK – powiedziała – nie zauważyłam żadnych zaklętych miejsc.

– A czarownik?

– Na razie również go nie zauważyłam. Mi się nie spieszy, niech on szuka nas. Poczekamy do wyznaczonego czasu i jak się nie pojawi to się wrócimy.

– Może to wybieg. Czy nie zajmuje się teraz naszym zamkiem?

– Nie sądzę, mam zresztą również kulę, zaraz sprawdzę.

– Istotnie, nie ma nic podejrzanego – odparła po chwili. Tymczasem zrobiło się już dość późno.

– No, poczekamy jeszcze trochę i może tu nawet zanocujemy, ciekawa okolica, co sądzisz Rob?

– Czy ja wiem. Jesteś pewna tego, że się nie zjawi?

– Całkiem nie, istotnie. Myślę, że gdyby chciał postąpić uczciwie, już by się zjawił. Nie świadczy to na jego korzyść.

– A naszą?

– Owszem. Nie jest być może tak całkiem dobry. A może tylko chciał nas przestraszyć.

– Co robimy?

– Zostaniemy. Poczekaj, przeprawię się na drugą stronę i przyniosę drewno na opał. [c.d.n.]

Strony Rady Mieszkańców

Rada Mieszkańców w obecnym składzie działa już od października 2017 roku. Spotkania Rady odbywają się nadal regularnie co 2 tygodnie, w piątki. Na naszych regularnych spotkaniach omawiamy bieżące sprawy dnia codziennego, problemy i sprawy zgłaszane przez mieszkańców, mówimy m.in. o remontach czy żywieniu, zgłaszamy swoje uwagi, jednocześnie chwalimy i doceniamy to, co jest dla nas robione. W ważniejszych kwestiach kontaktujemy się z Kierownikiem Działu Terapeutyczno-Opiekuńczego, spotykamy się raz na kwartał z Kierownikiem Działu Żywienia.

Nadal często rozmawiamy o chorowaniu i zdrowieniu, o tożsamości mieszkańca DPS, o radzeniu sobie z problemami. Jako Rada staramy się przekazywać otoczeniu naszą pozytywną energię i afirmację życia, budować poczucie wspólnoty wraz z ideą integracji ze środowiskiem. Także, przy każdej okazji, staramy się szerzyć w otoczeniu pozytywny odbiór pomocy społecznej. Przecież wielu z nas dzięki zamieszkaniu w DPS wróciło do życia!

Pod koniec każdego miesiąca organizowane są zebrania społeczności, które odbywają się w kawiarence „Grosik” w bud. 41. Na zebraniach omawiane są aktualności z życia Domu.

Prosimy mieszkańców o kontaktowanie się w różnych sprawach, w których możemy być pomocni. Gorąco zachęcamy do licznego, regularnego udziału w comiesięcznych zebraniach społeczności! Mogą one być ważnym elementem w życiu naszego Domu, to od naszego zaangażowania zależy jak będą wyglądały – stąd nasz apel o liczniejszą frekwencję. Zebrania społeczności to nie tylko omawianie imprez i wydarzeń mijającego miesiąca oraz informacje o planach na następny miesiąc. Istotą zebrań jest możliwość rozmowy – dyskusji na bieżące tematy, zadawania pytań i zgłaszania własnych propozycji. Róbmy to otwarcie!

Rada składa wszystkim najserdeczniejsze życzenia Zdrowych, Spokojnych, Wesołych Świąt, smacznego święconego, udanego śmigusa-dyngusa!

Rada Mieszkańców

Rada Mieszkańców:

Bożena Florek
Krzysztof Kijowski
Anna Kwiatkowska
Lesław Wąsowicz
Marian Skoczyła
Romana Wądrzyk
Wojciech Wierzbicki

rys. Anna Kwiatkowska



AKTUALNOŚCI

Okres karnawału to czas zabaw, obfitował on w wiele wydarzeń, tak na terenie naszego Domu, jak i poza nim. Bawiliśmy się między innymi w zaprzyjaźnionych Domach: przy ul. Nowaczyńskiego, przy ul. Sołtysowskiej, a także w DPS przy ul. Praskiej. Gospodarze przygotowali liczne atrakcje, były ciekawe konkursy, na przykład na „Karnawałowym Balu w Kropki” w DPS przy ul. Praskiej, gdzie wybierano Królową i Króla Kropki. W naszym Domu również było wiele okazji do świętowania. Obchodziliśmy Dzień Babci i Dzień Dziadka, z tej okazji odbyła się zabawa taneczna. Z okazji Święta Zakochanych odbyło się spotkanie, podczas którego zostały odczytane dedykacje z serduszek, a każdy z uczestników otrzymał piernikowe lukrowane serce. Bawiliśmy się także na Ostatkach, a w Dzień Kobiet składaliśmy życzenia paniom na uroczystym spotkaniu.



Walentynki



Zabawa w DPS przy ul. Nowaczyńskiego



Dzień Babci i Dzień Dziadka w naszym Domu



Topienie
Marzanny
na Bagrach

Dłuższe i cieplejsze dni zachęcają do korzystania z plenerowych atrakcji, spacerów i całodniowych wycieczek. W lutym uczestniczyliśmy w wyprawie przez Dolinę Prądnika (o wycieczce piszemy w środku numeru). W pierwszym dniu wiosny tradycyjnie topiliśmy Marzannę. Chodzimy na spacery nad Bagry i nad Wisłę, jeździmy do centrum miasta, byliśmy np. w Kociej Kawiarni (o wyjściu piszemy w tym numerze).



Wernisaż Katarzyny Mol

Chętnie korzystamy z bogatej oferty naszego miasta, aktywnie uczestnicząc w wielu wydarzeniach kulturalnych – chodzimy do teatru, do kina, na wystawy i na koncerty. Ostatnio wybraliśmy się do Teatru Starego na sztukę „Gould” i „Rodzeństwo”. W tym kwartale wychodziliśmy też do kina, obejrzelśmy m.in. filmy: „Narodziny gwiazdy”, „Całe szczęście”, „Pech to nie grzech” (o filmach piszemy w środku numeru). Odwiedzamy też ciekawe muzea, byliśmy między innymi w aptece „Pod Orłem” na Placu Bohaterów Getta (wyjście opisujemy w tym numerze), a także na wernisażu Katarzyny Mol „Powroty” w DPS przy ul. Praskiej. Ostatnio wybraliśmy się do Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej przy ulicy Rajskiej



„Leśne Inspiracje”

1, gdzie odbyło się uroczyste wręczenie nagród Laureatom X edycji Małopolskiego Konkursu Fotograficznego „Leśne Inspiracje”, którego tematem w tym roku było: „Las strażnik niepodległej”.



„Mój ogród” i „Skrzypek na dachu” w wykonaniu naszego Teatru Wyobraźni



Nasza grupa teatralna Teatr Wyobraźni wystawiła tegoroczne Jasełka zatytułowane „Skrzypi wóz” w sali widowiskowej „Kuźnia” oraz w Zespole Szkół nr 2 przy ul. Grochowej 23. W lutym grupa wystąpiła z ubiegłorocznym przedstawieniem „Skrzypek na dachu” w DPS przy ul. Rozrywka 1. W ostatnim czasie grupa przygotowała spektakl „Mój ogród”, który wystawiła już dla szerszej publiczności podczas Przeglądu Teatralno-Muzycznego „O Buławę Lajkonika” w MDK na Krupniczej. Z niecierpliwością czekamy na występ na terenie naszego Domu.



W ostatnim kwartale wysłuchaliśmy kilku koncertów znanego nam dobrze Joh-nego L., który w styczniu zaprezentował się z kolędami i pastorałkami, natomiast ostatnio w wiosennym repertuarze mu-zycznym-poetyckim. Zaprosiliśmy również do naszego Domu Jerzego Stachurskie-go – emerytowanego leśnika, pieśniarza, który wystąpił dla nas ze swoim autorskim projektem kolęd i pastorałek wraz z zespołem „Zielono mi”. W marcu wysłuchaliśmy koncertu „Biesiada na



Występ Jerzego Stachurskiego

zdrowie Pań” w Centrum Kongresowym ICE Kraków. Wystąpili m.in. Beata Rybotycka, Krzysztof Piasecki, Rudi Schubert oraz Jacek Wójcicki. Na zaproszenie Domu przy ul. Ła-nowej 39 uczestniczyliśmy w koncercie muzyki poważnej.

Dbając również o sferę duchową bierzemy udział w uroczystych mszach świętych oraz spotkaniach. W marcu w Kościele pw. św. M.M. Kolbego na os. Tysiąclecia wysłuchaliśmy koncertu „Cztery Pory Roku” A. Vivaldiego w wykonaniu Zespołu Musica Graciosa. 11 lutego, we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy Świętej z okazji XXVII Światowego Dnia Chorego w Bazylice Bożego Miłosierdzia w Łagiew-nikach. W okresie Wielkiego Postu przeżywaliśmy udział w Drodze Krzyżowej w Łagiewnikach (*Drogę opisu-jemy w numerze*).

Przyroda budzi się powoli do życia, już za kilka dni będziemy obchodzić wiosenne, kwitnące święta. Z myślą o zbliżających się Świętach przygotowaliśmy wystrój naszego Domu, nasze wielkanocne prace prezentowaliśmy na świątecznych kiermaszach – na terenie Domu oraz na Uniwersytecie Rolniczym, braliśmy też udział w kon-kursie ozdób świątecznych w DPS przy ul. Nowaczyńskiego. Tradycyjnie przygotowaliśmy też palmę, którą w Niedzielę Palmową poświęciliśmy na uroczystej mszy świętej w Bazylice Ojców Franciszkanów. W Wielkim Tygodniu będziemy brać udział w uroczystych spotkaniach, na których będziemy składać sobie życzenia i dzie-lić się święconym jajkiem.

W zdrowym ciele zdrowy duch, dlatego staramy się również dbać o sprawność fizyczną. W naszym Domu od-bywają się treningi tenisa stołowego, wychodzimy na kręgle i mecze piłki nożnej. Prowadzimy także regularne rozgrywki karciane.

Złote Myśli

*Mężczyzna jest najmądrzejszym świeckim kapłanem
domu rodzinnego.*

Niewiasta jest umiłowaną kapłanką domu.

Mężczyzna jest mądrością domu.

Niewiasta jest miłością domu rodzinnego.

Mężczyzna jest prawdziwym przyjacielem niewiasty.

Niewiasta jest prawdziwą przyjaciółką mężczyzny.

Niewiasta jest aniołem Boga.

Kobieta jest aniołem diabła.

Perła

Pożegnania

W minionych miesiącach odeszli od nas:

Kazimiera Bilska – mieszkanka bud. 41A. Zapamiętamy Ją przede wszystkim jako kobietę elegancką, kulturalną, która w codziennym życiu podkreślała swoją indywidualność i unikatowość. Sama wyznaczała rytm swojego dnia, była pełna pasji – lubiła zanurzyć się w lekturze, spędzać czas w otoczeniu przyrody. Dla wielu mieszkańców tutejszego Domu była dużym wsparciem oraz najlepszą przyjaciółką.

Konrad Brzezoń – wieloletni mieszkaniec bud. 41A. Dzielnie znosił cierpienie, nigdy na nic się nie skarżąc. Chętnie spędzał czas w towarzystwie brata Daniela, który często Go odwiedzał. Będzie nam brakować Jego specyficznego poczucia humoru, trafnych, czasem wręcz zaskakujących, uwag i komentarzy.

Jerzy Burtan – mieszkaniec bud. 43D, pożegnaliśmy Go w połowie marca. Od paru miesięcy zmagał się z ciężką chorobą, walczył, niestety nie udało się jej pokonać. Był z natury refleksyjny, emanował spokojem. Unikał konfliktów, był zawsze każdemu chętny do pomocy, i miał bardzo ciekawe, subtelne poczucie humoru.

Julian Ciesielski – mieszkał w naszym Domu (bud. 41A) od niedawna. Zapamiętamy Go jako starszego pana, bardzo kulturalnego i szarmanckiego, prawdziwego gentlemana.

Bogusław Cybulka – mieszkał wiele lat w bud. 43E, odszedł po długiej chorobie, cierpliwie znosił swe cierpienie. Zapamiętamy Jego chwile wesołości, gdy nawiązywał bardzo pozytywny kontakt z mieszkańcami i personelem.

Tadeusz Cyrek – mieszkaniec bud. 43D, odszedł od nas nagle przed samymi Świątami Bożego Narodzenia. Zapamiętamy Go jako bardzo spokojnego, ciepłego i sympatycznego człowieka. Pomimo że był bardzo schorowany i unieruchomiony na wózku, był zawsze pogodny i uśmiechnięty, i zawsze każdemu mówił „dzień dobry”.

Bożena Jędrzejczyk – jedna z pierwszych mieszanek bud. 41B. Towarzyska, chętnie nawiązywała kontakty, lubiła skupiać na sobie uwagę. Pozostanie w naszej pamięci jako osoba pełna energii, radości życia oraz zainteresowania drugim człowiekiem.

Tadeusz Krasny – wieloletni mieszkaniec bud. 43E, odszedł od nas nagle teraz, w Wielkim Tygodniu. Był nieodżałowanym przyjacielem dla wybranych, a dla wszystkich miły, uprzejmy, przyjemny, grzeczny.

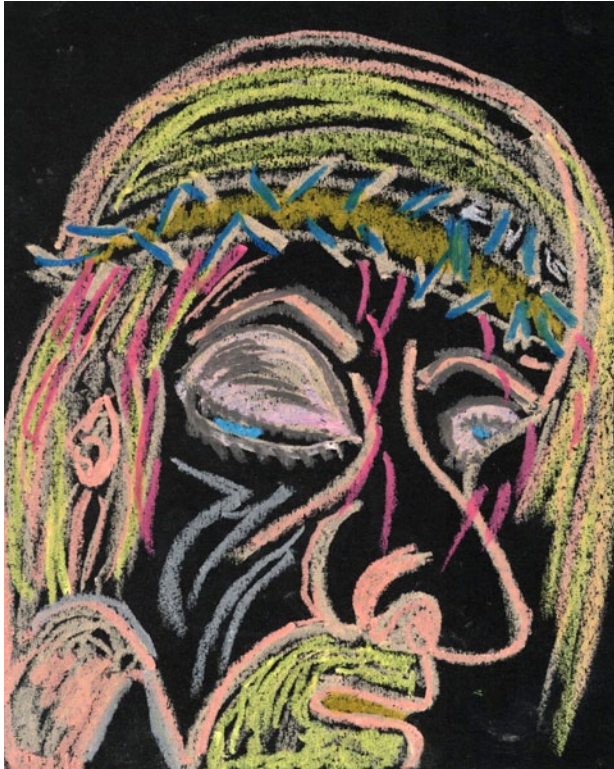
Andrzej Kuś – mieszkał w naszym Domu wiele lat (bud. 41). Pozostanie w naszych sercach jako osoba kulturalna, zawsze obdarowująca innych miłym słowem czy gestem. Był uzdolniony plastycznie, wykonywał piękne grafiki, które zamieszczaliśmy także w „Impulsie”. Choć jego choroba była zaskoczeniem dla nas wszystkich, do ostatnich chwil starał się zachować pogodę ducha.

Kazimiera Malewska – wieloletnia mieszkanka bud. 43E. Pozostanie w naszej pamięci i we wspomnieniach jako osoba miła, sympatyczna, grzeczna, spokojna, serdeczna. Była także bardzo pomocna i życzliwa w stosunku do innych, zawsze chętna do pomocy słabszym.

Adam Rinchowski – mieszkaniec bud. 41A, cenił sobie spokój i prywatność, bardzo związany ze swoją rodziną, chętnie odwiedzany przez innych. Był typem indywidualisty i samotnika, jednak w gronie naprawdę bliskich sobie osób potrafił się otworzyć i chętnie podejmował tematy dotyczące rodziny oraz swoich zainteresowań (polityki i sportu).

Lucjan Rynczak – mieszkaniec bud. 41A. Był lubiany, chętnie spędzał czas w towarzystwie innych, uczestniczył w zajęciach terapeutycznych. Znał języki obce, wiele podróżował.

Polecamy ich modlitwie. Pozostaną w naszej pamięci...



Smutno, Konrad

*Smutno, Konrad, nam bez ciebie,
Ty będziesz szczęśliwy w niebie.
Uśmiechnięty i wesoły,
gdy kołyszą Cię anioły.
Tam nie będziesz się smucić, zbroić,
Pan Bóg Ciebie będzie chronić.
My modlimy się za Ciebie,
bo Ty dobry jesteś w niebie.*

Zdzisław Kania



rysunki Anna Kwiatkowska

Pożegnanie Tadzia Krasnego

*Żegnaj, Tadziu
Byłeś mi przyjacielem
Na dobre i na złe
Ja Cię nie krzywdziłem
I Ty nie krzywdziłeś mnie
Sporo lat przeżytych razem
Teraz smutno jest
Myślę, że Ty masz spokój
A ja muszę z trudem zмагаć się
Może, zanim wybiorę się w zaświaty
Dobrzy ludzie pomogą mi też
Myślę, że w raju będzie pięknie
Tam nikt nie będzie umierał
Taką mamy w Bogu nadzieję.*

Epitafium dla Tadzia Krasnego

*Dla Tadzia Krasnego epitafium piszę
Umarł, nie żyje, a w sercu mym trwoga
Ani Tadzia nie ma, ani Go nie słyszę
I odszedł ode mnie Tadziu, prosto do Boga*

*Jest On już w niebie, od samego rana
A smutek wielki drąży moją duszę
Żegnam Tadzia, największego Pana
Bym już nie cierpiał o Jego katusze*

*Gdziekolwiek był Tadziu, dotąd koło mnie
Gdziekolwiek cieszył się, śmiał i chodził
A także gdy lękał się bezprzytomnie
Gdy w radości i w smutku swym brodził*

*Gdziekolwiek był Tadziu i gdzie się bawił
Razem On ze mną, mam różne wspomnienia
I wszędzie On część duszy swej zostawił
I wszystkie swej duszy życzenia*

*Bo Tadziu Krasny był miłym człowiekiem
Dobrym, spokojnym, oraz uczynnym
A teraz na wieki spocznie On pod wiekiem
Choć był On dobrym, a także niewinnym*

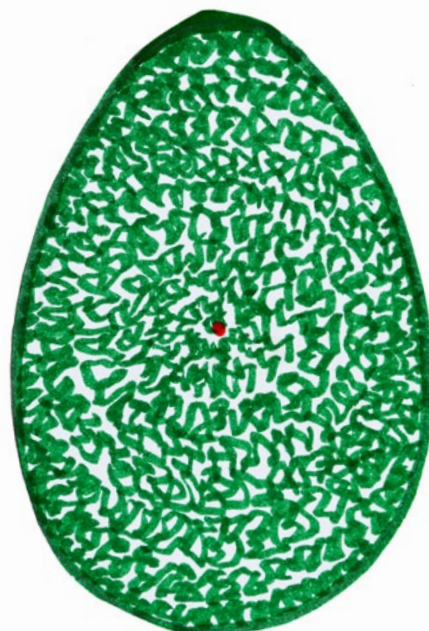
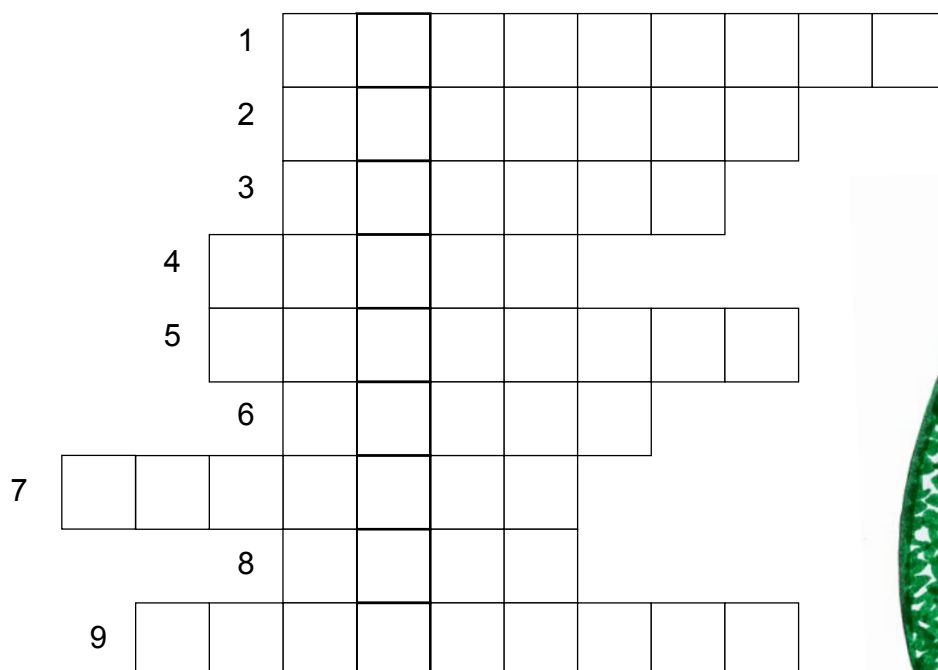
*Tadeusz Krasny był duszą człowiekiem
Poszedł do nieba, Bóg Go w niebie przyjął
Umarł dziś, z takim młodym wiekiem
I duszę i serce Bóg z Tadeusza wyjął*

*Gdzie ja spojrzę, wszędzie Tadzia widzę
Widzę Go i słyszę, wiernego Anioła
I wokół słyszę koło siebie ciszę
Wszędzie wkoło i wszędzie dokoła*

*Widzieć i słyszeć muszę wszędzie
Obraz postaci i głosu Tadzia Krasnego
Przestało bić Jego serce i utracił duszę
Naszego Tadeusza niewinnego, dobrego*

Marek Migdał

Krzyżówka na Święta



rys. Anna Kwiatkowska

Objaśnienie haseł:

- | | |
|---|----------------------------------|
| 1) W koszyczku | 5) Zielony, błyszczący krzew |
| 2) Malowane, kolorowe jajka | 6) Kotki na gałęziach |
| 3) Wśród najpopularniejszych świątecznych ciast | 7) Biały symbol Zmartwychwstania |
| 4) Święcona tydzień przed Świętami | 8) Bez niej nie ma dyngusa |
| | 9) Żółte puszyste |

„Impuls” ukazuje się od 2000 roku. Powstaje w efekcie psychoterapii grupowej. Zajęcia, prowadzone przez psychologa, odbywają się w ramach rehabilitacji psychiatrycznej. Kontakt: mgr Beata Słowakiewicz – psycholog, DPS ul. Łanowa 41, Kraków, tel. 659-00-48 w. 18

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych „Wspólna Radość” jest organizacją pozarządową działającą od 1999 roku. Od 2007 roku jest organizacją pożytku publicznego. Działa na rzecz osób niepełnosprawnych, wspiera Dom Pomocy Społecznej w Krakowie przy ul. Łanowej 41. Misją Stowarzyszenia jest rozwijanie i promowanie inicjatyw, postaw i działań zmierzających do pełnego rozwoju osób niepełnosprawnych, a także ich integracja społeczna ze środowiskiem. Na konto Stowarzyszenia można przekazać 1% swojego podatku wpisując numer KRS 0000151562.

Dom Pomocy Społecznej
ul. Łanowa 41,
30-725 Kraków,
tel. 650-56-00

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób
Niepełnosprawnych „Wspólna Radość”
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków, tel. 650-56-00
Nr konta: 08124044321111001050364748
Bank Pekao